Cena 10 hal.

Nr. 96 Kraków, Środa 23. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja. K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uzarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Stryj. W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien. Kolomyja Doliński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rockach biuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg., Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. W Nowym Targu B. Massatach księg. Zakopane Księgarnia odhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1, M. Dukes Nachf., Schalek, E. Braun Wien I., R. Mosse Wien II. W Berlinie Fried. S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebabczy biuro dzien. Lublin Gł. trafika. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia

Ziemia.

Ból naszej ziemi i troska o jej przyszłość przemówiły wymownie przez odezwę Kółek ziemian, wydaną w dniach ostatnich. Doniosłe hasło ratowania ziemi trafi do serc podnioślejszych, umocni dłonie i zobowiąże je niechybnie do gorliwej służby i zachodu. W warunkach nadmiernie ciężkich podjąć tę służbę przyjdzie, ale nie wątpimy, że ludzie się do niej poczują, że odczują w pełni brzemię odpowiedzialności i pozwolą sobie przypominać, że dotąd w tej dziedzinie nie wszystko u nas tak się odbywało. jak się odbywać było powinno.

W pewnych częściach Polski praca rolnicza nie dotrzymała kroku poczynionym w tym zakresie gdzieindziej postępom. Nie było pożądanej wydatności ziemi ani gospodarstwa; różne okoliczności utrudniały zapewne normalne rozwoje, ale prócz tego brak było usilnej pracy i przygotowania do pracy. a ponadto miłość i poszanowanie dla ziemi zaznaczały się słabo. Brak wyszkolonych i wykształconych gruntownie rolników zatrważał oddawna w Galicyi; wszystko, co zdolniejsze, bujniejsze, szło do służby urzędniczej, ginęło w znacznej części po biurach, a nie zaświtała tu dotąd myśl, że praca na ziemi jest dostojną służbą i to równie narodową i publiczną. Nie przyjęło się dalej u nas przekonanie, iż troskliwa i sprężysta administracya własnego mienia jest najlepszem przygotowaniem i najpewniejszą rękojmią dla szerszych, publicznych działań. W Rzymie brano ludzi od pługa i stawiano ich na czoło narodu, a w jednem z państw nowożytnych, szczególnie u nas podziwianych, powołano niedawno człowieka na kierujące stanowisko, jedynie na tem opierając nadzieję, że on rozumnie własną zawiadował posiadłością. Słowa Ewangelii: „Gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię“, żyją po dziś dzień i pełne znajdują zastosowanie. I nie było u nas dalej dostatecznej otuchy do pracy ani miłości. Brak otuchy tłomaczono ciężkimi warunkami klimatycznymi i ekonomicznymi, przyczyn wszelkich niepowodzeń i zawodów gospodarstwa szukano prawie wyłącznie w okolicznościach zewnętrznych i samej ziemi, a nie dostrzegano żadnej winy we własnej osobie, nie uzbrojonej należycie na mozolne ze ziemią zapasy. W żadnym dziale dawnej Polski nie było tyle pesymizmu agronomicznego, co w Galicyi; chociaż nie jestem w tych sprawach kompetentnym, opieram się jednak na zdaniach powag w tym zakresie, które mi jednozgodnie stwierdzały, że klimatyczne warunki w Galicyi są wprawdzie bardzo trudne, ale że zbrakło tu przeważnie sprężystości, aby się do nich zastosować, aby je przezwyciężyć, a pesymizm ten miał główne swe źródło w niezadowoleniu z własnej osoby, nie przygotowanej należycie do twardej służby i pracy na roli. Uderzać dalej musiał każdego nierzadki brak miłości do ziemi. Dziś, kiedy tylu ludziom serce się krwawi na widok zniszczonych włości, dachu i pracy całego życia, aż trudno te słowa wypowiedzieć. Ale przypomnieć mimo tego należy, że w Galicyi szerzył się do ostatnich czasów absenteizm, opuszczanie zbyt częste majątku czy to na krótsze, czy też na dłuższe czasu okresy. A ziemia wymaga ciągłej pieczołowitości i wiernego z nią pożycia; małżeństwa, wyłącznie na interesie pieniężnym oparte, chromają zawsze, zarówno ze ziemią jak z kobietą. Jeżeli ten absenteizm był czemś nagannem, to jeszcze grzeszniejszą lekkomyślność, z jaką zaprzepaszczano ojcowiznę, czy to przez niedołęstwo, czy też hulatykę, aby wzmocnić tę liczną warstwę „byłych obywateli ziemskich“, która niewiedzieć z jakiego powodu tytułem tym niechlubnym za życia i po zgonie się chełpi. W dziennikach i społeczeństwie galicyjskiem dziwna w tej dziedzinie panowała do ostatnich czasów i grzeszna wyrozumiałość; zaznaczano skrzętnie i ze słusznem oburzeniem, gdy właściciel wielkopolski kilka morgów gruntu karygodnie przefrymarczył, ale o tem, co się w samym kraju działo, panowało głuche milczenie. Bez żadnej przygany ze strony społeczeństwa można tu było zatracać najcenniejszą spuściznę rodzin i wieków; tymczasem w dziennikach i opinii uchodziły takie przestępstwa przed wzrokiem i wyrzutem społeczeństwa. Zupełnie rozumiemy, jeżeli w skutek trudnych warunków niejeden bywał zmuszonym ratować się parcelacyą; co do znaczenia takich transakcyi dla kultury kraju można mieć rozmaite sądy i zdania. Karygodność jednak zaczyna się dopiero z puszczaniem majątków w obce, niewłaściwe ręce, z wpuszczaniem przekupniów na tę ziemię, z którą ich żadne węzły tradycyi nie łączyły, żadne węzły miłości nadal łączyć nie będą.

Odezwa Kółek ziemian dotknęła tej bolesnej sprawy, jak dotknęła wielu innych. Wieje z niej ten duch obywatelski, który ziemi nie uważa za towar spekulacyjny, lecz za drogie dziedzictwo po dziejach i przodkach, które kochać, szanować należy, a nadto natchnęło ją serce szerokie, które po za własną zagrodą odczuwa obowiązek opieki nad udziałem sąsiada, bratnią troską dalszych nawet dosięga zagonów. Cieszymy się tym objawem, stwierdzającym dobitnie, że wśród naszej mizeryi nie brak jednak ludzi przejętych świadomością powinności, którą ziemia nakłada. Nie wątpimy też, że we wielkiem wzmożeniu zacnej, uszlachetniającej pracy, która po wojnie nastąpi, szeregi ich się wzmożą. Żywimy nadto niepłonną nadzieję, że niebawem zaniknie niepowrotnie ów typ właściciela, którego mało znano w majątku, który prócz wspólnego Kościoła nie miał prawie żadnej spójni ani ze wsią swoją, ani szkołą swych włości, o którego dochodach, sądząc wyłącznie z jego rozchodów, rozprawiano z podziwem czy szyderstwem, po wszelkich świata stolicach. Typ ten ginął na szczęście już przed wojną, a nie wątpimy, że wkrótce należeć on będzie do przeszłości. I ufamy, że w najbliższym czasie zaznaczy się w naszem społeczeństwie wielki zwrot do roli, że młodzież, odpowiednio przysposobiona, ze świadomością swego obowiązku i posłannictwa, z męską prostotą i otuchą, a mimo ruin i żałoby, hartowną rękę wypręży do siewu, który nietylko będzie rzucał ziarna na glebę, lecz i siejbę nadziei i odrodzenia w dusze skołatane i zbolałe kraju zniszczeniem.

Kazimierz Morawski.

Francuzi karcą Rosyę.

Ostatniemu biuletynowi polskiego biura prasowego (PPB) w Berlinie zawdzięczamy ciekawe wyjątki z artykułów prasy francuskiej, które nas dość blisko dotyczą, a zarazem rzucają światło na stosunki w łonie koalicyi. Okazuje się mianowicie, że między sprzymierzeńcami z tamtej strony linii bojowej nie ma zgody idealnej i na punkcie sprawy polskiej. Przynajmniej Francya nie zgadza się z Rosyą. Republika nie jest zadowolona z niejasnego i niezdecydowanego stanowiska Rosyi wobec Polaków i czyni z tego powodu swej aliantce cierpkie wyrzuty.

Od pewnego czasu objawia prasa francuska żywy niepokój o sposób ukształtowania się kwestyi polskiej i coraz częściej i donośniej wola o — program w tej sprawie, o jasny, wyraźny program, którego dotąd nie ma. Wołanie to zaś zwraca się swem ostrzem przeciw Rosyi.

„Niebezpieczeństwo niemieckie w Polsce!“ wykrzykuje n. p. dziennik „La Victoire“, wskazując nader znacząco na fakt, iż w okupowanych ziemiach polskich znajduje się jeszcze co najmniej 400.000 ludzi zdolnych do broni. „Niepokojącym — powiada „Victoire“ — jest wpływ Austryi w Polsce rosyjskiej; sympatye, jakie rząd austryacki umiał pozyskać sobie u Polaków w Galicyi, mogą bardzo wydatnie poprzeć sprawę austryacką w opinii publicznej Królestwa; tymczasem w chwili, gdy głos Niemiec i Austryi zaczyna brzmieć coraz głośniej i dobitniej w zaniepokojonej duszy polskiej, w chwili rosnącego wpływu i największego niebezpieczeństwa ze strony germańskiego wroga — w tej chwili zawodzi głos brata-Słowianina“...

„L'Humanite“ pyta z niepokojem: „Co się stanie z Polską?!“ Artykuł opatrzony tym nagłówkiem wskazuje na „niebezpieczeństwo, jakie grozi sprzymierzonym w Polsce“, niebezpieczeństwo, „przed którem przestrzedz jest ostatnia pora“. Dziennik wymienia koncesye narodowe, jakie Polacy otrzymali od państw okupacyjnych: samorząd miejski, uznanie Komitetu obywatelskiego, polskie szkolnictwo, wyższe zakłady naukowe. Polacy skłaniają się na tamtą stronę. Boją się powrotu Rosyan. Wiedzą i z niepokojem wspominają co działo się ubiegłej zimy w Galicyi wschodniej. Nie wierzą już w przyrzeczoną autonomię. „Polacy obawiają się, że los ich będzie przekazany do rozstrzygnięcia jednemu tylko mocarstwu (Rosyi) jako sprawa wewnętrzna, gdy przecież przyszłość Polski jest kwestyą nawskroś europejską“. „Dlatego — konkluduje „L'Humanite“ — staje się pilną potrzebą, aby sprzymierzeni bezzwłocznie złożyli kategoryczne oświadczenie na korzyść tego szlachetnego narodu“.

Paryski „Journal“ narzeka na „intrygę teutońską w Polsce“, „intrygę“ polegającą na — zjednywaniu sobie Polaków. Niemcy mówią jakoby: „Oto dajemy wam wolność — chwytajcie za broń, aby jej bronić! Wasza sprawa jest naszą sprawą. Macie 400.000 młodych zdolnych do broni ludzi — niech idą z nami!“. Posiadłszy tego rodzaju informacye, „Journal“ uczuł się zaniepokojony, a niepokój ów wzrósł jeszcze na wspomnienie arcyks. Karola Stefana i jego związków rodzinnych z arystokracyą polską. Wstrząsa tedy sumieniem Rosyi i dla „pokrzyżowania intrygi teutońskiej“ domaga się przyznania Polsce zagwarantowanych swobód.

Tego samego pragnie „L'Information“.

Równocześnie i do Polaków i do Rosyan przemawia „Gazette de Lausanne“. Polakom przypomina dla otrzeźwienia twarde warunki pokojowe, jakie postawiono im ze strony niemieckiej (prof. Schmoller), a mianowicie wyrzeczenie się zaboru pruskiego — Rosyi zwraca uwagę na błędy, jakie w sprawie polskiej popełniła i wciąż popełnia. Dziennik lozański obawia się, że Niemcy mogłyby błędy te swego przeciwnika łatwo wyzyskać. I znowu wraca kwestya 400.000 „zdolnych do broni Polaków“, tym razem jednak w wydaniu znacznie pomnożonem. „Można liczyć — kalkuluje „Gazette de Lausanne“ — conajmniej 800.000 ludzi niezużytkowanego jeszcze materyału wojskowego w Kongresówce i w polskich obszarach Białej Rusi; ewentualność utworzenia z tych sił nowej armii polskiej na korzyść Niemiec i Austryi przedstawia dla sprzymierzonych poważne niebezpieczeństwo...“

Mniema tedy „Gazette de Lausanne“, że jest sprawą nagłą, aby sprzymierzeni, nie zwlekając dłużej, powzięli konkretny plan w kwestyi polskiej i zamiary swe uroczyście ogłosili i zagwarantowali.

W ten sposób opinia francuska strofuje swą wschodnią aliantkę, a nie mogąc doczekać się wymierzenia nam „sprawiedliwości“ przez „brata-Słowianina“, próbuje problem polski pchnąć na szerokie międzynarodowe wody. Że w tym moralno-politycznym procesie niepokojąca kwestya „400 (względnie 800).000 zdolnych do broni Polaków“ gra tak wybitną rolę, to już jest charakterystycznem znamieniem naszej starej, przesławnej i szanownej kultury europejskiej...

A. Ch.

Polityka wyobraźni.

Nowy duser otrzymała polska akcya narodowo-humanitarna. Pod tytułem „Polityka liczykrupów“ zamieściła dąbrowiecka „Gazeta Polska“ dłuższy wywód, którego treść rywalizuje co do oryginalności z tytułem.

Rozpoczyna się on od tezy, iż „człowiek rozsądny dobry jest, gdy idzie o ważenie pieprzu, o kalkulacyę handlową na bliższą metę, lecz już do większych operacyj, choćby ekonomicznych, potrzebni są ludzie o potężnej wyobraźni, woli i niezłomnej energii“. A „u nas wciąż plecie się o rozsądku“.

Dla nas rozsądek nie jest niczem sprzecznem z wyobraźnią, wolą i energią. Sądzimy, przeciwnie, że wszystkie te właściwości mają rozsądek za podstawę, jeżeli wyobraźnia nie ma być marzycielstwem, wola — bezmyślnym uporem, a energia — traceniem sił na marne. Dla tego nigdy nie można dosyć „pleść o rozsądku“, a zwłaszcza w narodzie, którego dzieje uczą niestety, iż rozsądku nigdy za wiele być nie może.

Co zaś do „liczykrupstwa“, które ma widocznie zluzować zużyte już „kartoflarstwo“ — to ostatnie właśnie tygodnie mogły były pouczyć przeciwników akcyi humanitarno-narodowej, iż wysiłki ich są daremne. Społeczeństwo odparło je stanowczo, manifestując przy każdej sposobności, iż jest z tą akcyą solidarne. Przytoczymy, co pisze w jednym z ostatnich numerów „Kuryer lwowski“:

> Coraz jaśniej rozumie i ocenia społeczeństwo polskie podstawową konieczność wytężenia możliwie najwięcej sił do walki ze śmiercią, niszczącą życie i byt polski. Mnożą się tego coraz liczniejsze objawy, godne zanotowania. Koryfeusze akcyi w tym kierunku — książę-biskup Sapieha, Sienkiewicz i Paderewski — zyskują w społeczeństwie z dniem każdym na afirmacyi dla swej ratowniczej działalności. Oto po zbiorowym adresie towarzystw polskich na Śląsku, akcyi tej hołdowniczego przyklaśnięcia udzieliło krakowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych i Zarząd główny T. S. L.
>
> Co więcej, zrozumienie dziejowej wartości tego kierunku pracy narodowej zaczyna powoli przenikać również w tę część społeczeństwa, skąd dotychczas jedynie potępienie na nią padało... Zaczyna się tam rozumieć wreszcie ten najprostszy z logicznych i socyologicznych ak-

„A mnie mówili, że będzie śmierć...“

(Obrazek prawdziwy z kroniki sądowej 1905 r.)

Jeden z przyjaciół naszego pisma, dowiedziawszy się podczas niedawnego pobytu w Warszawie, że głośny obrońca karny, adwokat przysięgły Leon Papieski przygotowuje do druku swoje „Wspomnienia obrońcy“ z okresu działalności sądów wojennych i t. zw. wydziałów politycznych sądów ogólnych w Królestwie Polskiem, uprosił mecenasa o udzielenie redakcyi naszej jednego z charakterystycznych obrazków sądowych z doby „uśmierzania buntu“ w roku 1905.

Sądząc z wrażeń pana W., który przeglądał notatki mec. Papieskiego, niewątpliwie „Wspomnienia“ owe, charakteryzujące z jednej strony rosyjskich działaczy państwowych w Królestwie, a z drugiej psychikę sądzonych, tudzież ogólne nastroje ówczesne, potrafią zaciekawić szerszy ogół polski.

Sami oskarżeni, jak np. głośna w swoim czasie obywatelka angielska panna Katy Małecka, skazana pierwotnie na katorgę, a następnie ułaskawiona, cały zresztą szereg „politycznych“ klijentów mecenasa tej miary, co Reymont, Żeromski, Daniłowski, Gomulicki i różni redaktorzy pism warszawskich, przesądzają o wartości materyału do przygotowywanej pracy.

Rok oczekiwań zrealizowania zapowiedzianych przez rząd rosyjski ulg wolnościowych dla całego państwa, rok nadziei na lepszą dolę już nie poddanych, ale być może obywateli Królestwa Polskiego..., a zarazem rok powrotnej fali z roku 1831 i 1863 „uśmierzania buntu“, rok strasznych rozczarowań, zmagania się nierównych zapalnych sił młodzieńczych, walczących konspiracyjnie o prawa uciskanego ludu, z liczną skoordynowaną masą obrońców dawnego regime'u, tłumiącą ruchawkę z hasłem: „żadnych ulg dla niewolników!“. Pamiętny rok 1905-ty.

W małej osadzie powiatu Iłżeckiego gub. Radomskiej, późnym wieczorem dwóch młodych członków „bojówki“ spotyka wychodzącego z za domu żandarma. Na widok znienawidzonego munduru jeden z młodzieńców odruchowo wyjął browning z kieszeni — sekunda, i żołnierz żandarmeryi, rażony kulą, padł na miejscu.

W pobliżu jednak ukazał się kolega śmiertelnie ranionego, na którego widok młodzieńcy, szybko przeskoczywszy płot sąsiedniego domu, skierowali się pędem w stronę mniej zaludnionego krańca osady.

Dobiegli do niskiej chałupiny, z której okna wyzierało światełko. Pukają do zamkniętych drzwi, otwiera im je 70-cioletnia staruszka z różańcem w ręku.

— Matko, ratujcie! słyszycie gwizdki i krzyki? gonią nas żandarmi i policyanci, aby nas schwytać i powiesić za to, że chcemy uwolnić z pod ich opieki braci naszych. Jako chrześcijanka, ukryjcie nas i zagaście światło: nie domyślą się, że schroniliśmy się w waszej izbie.

Staruszka była sama w chałupnie — jedyna jej towarzyszka, młoda wnuczka poszła hen na zarobek, powróci dopiero za parę miesięcy.

— A no — to wliźta pod łóżko — zobaczymy, co Bóg da... może nie trafiom...

Łóżko, pod które wsunęli się młodzieńcy, przykryła kołdrą, spadającą prawie do ziemi, światło zgasiła i usiadłszy przy skrzyni, przebierała dalej paciorki różańcowe, czekając, co Bóg da“....

Staruszka jednak i młodzieńcy czekali nie długo: gwizdki i krzyki alarmowe dochodziły ich coraz wyraźniej — jeszcze chwila — i izdebka zapełniła się przedstawicielami miejscowej władzy policyjnej z wachmistrzem żandarmeryi na czele.

— Tu się ukryli zbrodniarze? — zwrócił groźne zapytanie żandarm, zapalając zapałkę, a następnie zgaszoną przed chwilą lampkę.

— Jako żywo, samiuteńka tu jestem, wnuczka poszła na robotę.

— Nie o wnuczkę tu chodzi... Zobaczymy.

Krótka rewizya, aresztowanie — wszystko podług utartego szablonu. Sprawę skierowano następnie do sędziego śledczego.

— — — — — — — — — —

Pomimo groźnej kary katorgi, przewidzianej w kodeksie wojennym za ukrywanie zabójców, ludzki sędzia śledczy, powodując się nietylko sędziwym wiekiem spółoskarżonej, ale głównie przeświadczeniem, że staruszka nie zdawała sobie sprawy, jakich usiłowała ukryć przestępców, wypuścił ją na wolność, oddając tylko pod dozór policyjny na czas trwania śledztwa.

Urząd prokuratorski, a następnie i sąd zastosował ten sam środek prewencyjny, co do oskarżonej, tak, że wypadło jej odpowiadać przed sądem z wolności.

Nastąpił moment doręczenia oskarżonym w sądzie wojennym kopii aktu oskarżenia. W dniu oznaczonym przywieziono z cytadeli okutych w kajdany obu sprawców zabójstwa żandarma; staruszka, wezwana awizacyą, stanęła również w kancelaryi sądu punktualnie.

Ubrana była czysto i względnie zamożnie: wełniana chusta pokrywała jej głowę, przybraną w czysty czepek z haftem ręcznym, na szyi miała również haftowaną kryzę i sznur ładnych, dużych korali, reszta ubrania świadczyła o względnej zamożności mieszczki.

Kopie aktu oskarżenia, jak zwykle, doręczał oskarżonym jenerał sędzia wojenny w obecności sekretarza sądu i obrońcy z urzędu.

Z kolei zwrócił się do staruszki z szablonowem zapytaniem:

— Czy chcecie podać świadków dodatkowych? Obrońcę macie z wyboru, czy wyznaczyć wam z urzędu?

— Świadków nijakich ni mam, a po co mi obrońca?

— No, żeby was bronił w sądzie, grozi wam wielka kara za ukrywanie zabójców.

— A dyć wiem, somsiedzi już mi o tem gadali, — to cóż ta bedzie miał do roboty obrońca?

— Obrońca zawsze wam się przydać może — tłomaczył dalej jenerał, zdziwiony rezygnacyą oskarżonej, — może korzystnie dla was wyjaśnić sędziom okoliczności sprawy.

— E — to pan oficer widocznie się na tem nie zna: widzi pan, jak jest sąd wojenny, to musi być dla człowieka, czy młody on, czy stary — tylko stryk, to znaczy śmierć... Rozumi pan oficer. Tak ludzie gadajom, co o tem wiedzom.

Uśmiechnął się sędzia figlarnie, a zwracając się do obrońcy, dodał: „niezłe ma wyobrażenie lud o naszym sądzie, nieprawdaż?“

— Ha, może nie całkiem bezzasadne — również z uśmiechem odparł obrońca.

— Zresztą ja tam pieniędzy nie mam dla hadwokata, a co mam, to oddam wnuczce, na pochówek — snuła dalej głośno swe myśli starowinka — niech mie ta później wyryjom z jamy i pogrzebiom, jak się patrzy, w przyzwoitej trumnie w ziemi poświęconej przez naszego proboszcza.

Obrońca wytłomaczył staruszce, że będzie ją bronił bezpłatnie, „z urzędu“.

— A no jak z urzędu, to niech ta pan broni. Przecie to już nie zaszkodzi...

* * *

Termin rozpoznania sprawy wyznaczono jak zwykle, w sali klubowej cytadeli po dwóch tygodniach od chwili dokonania wyżej opisanej formalności.

Staruszka przyjechała również sama do sądu, zmieniona jednak zewnętrznie nie do poznania: ani śladu tak niedawnej jeszcze zamożności, literalnie cała w łachmanach...

— Co się stało, matko, jak wy wyglądacie? — zapytał zdumiony tym widokiem obrońca. Gdzież się podziały wasze czyste czepeczek i kryzka, wasze ładne korale...

— Wszystkie porządne szatki i korale zostawiłam w skrzyni na przechawanie dla wnuczki u księdza proboszcza; mnie ta one już niepotrzebne. Byłam dziś u spowiedzi i świętej komunii, — proboszcz poczciwina ta mnie pocieszał, że nie bedzie stryka, ale wiadomo: pocieszać — to jego rzecz, bardzo sie on na tem nie zna, — to nie jest rzecz kościelna. E, co ta gadać — nażyłam się dość — wiecie, panie: starość nie radość. Powiadajom przytem ludziska, jako śmierć od stryka je letka, bo prędka...

Woźny sądowy kazał staruszce zająć miejsce na ławie oskarżonych, — rozmowa się przerwała.

Oskarżona przez cały czas przewodu sądowego siedziała spokojnie, przebierając paciorki trzymanego w rękach różańca.

* * *

Ogłoszono wyrok, jaki zresztą był łatwo do przewidzenia: obu młodzieńców skazano na śmierć, staruszkę uniewinniono.

Zdawała się nie rozumieć nawet słów tłomacza, który przełożył oskarżonym treść wyroku na ich mowę ojczystą.

— Niby jakto całkiem wolna? — zwróciła się z zapytaniem do obrońcy.

— A no, możecie wracać do domu, sąd nie uznał winy waszej.

— No, a ja już szatki i korale oddałam księdzu proboszczowi dla wnuczki... i ludziska gadali, że musi być śmierć, taka co nie bardzo ciężka... I byłam dziś u spowiedzi i świętej komunii, — i teraz wszystko na nic?...

Robiła wrażenie szczerze niezadowolonej z wyniku sprawy.

— Cóż macie taką minę, jakby was spotkało jakie nieszczęście?

— A bo widzi pan obrońca — wyszeptała na pożegnanie — ja to wiem pewnikiem, że takich, co to niewinnie skazujom na śmierć, to Pan Jezus odrazu przyjmuje do chwały swojej... Zresztą widocznie taka już była wola Boża — zakończyła z westchnieniem staruszka i wyszła z sądu rozczarowana.

L. Papieski.

syomatów, że jak każda dziedzina działania, tak przedewszystkiem polityka musi, prócz podmiotu, mieć także przedmiot swej działalności — naród, bytujący na ziemi, konkretny, żywy, a nie istniejący tylko w wyobraźni polityka.

„Wyobraźnia polityka“... Nie znając jeszcze wywodów „Gazety Polskiej“ utrafił „Kuryer“ w samo sedno metod politycznych, które rozsądek uważają za dobry do ważenia pieprzu, a za podstawę polityki uważają — wyobraźnię. — Tymczasem jej fundamentem zostanie zawsze zimna krew i spokojna kalkulacya rozumu. Samą wyobraźnią nie robi się nawet literatury, cóż dopiero polityki! Rozumie to dzisiaj już całe społeczeństwo polskie, więc daremne są i będą wysiłki, aby rozsądek z pośród nas wygnać.

Listy lubelskie.

Lublin, w lutym 1916.

Dawniej i dziś. — Wystawa pamiątek 1863 r. — Miejski Komitet Obywatelski. — Życie kulturalno-artystyczne).

Lublin zawsze należał do rzędu tych środowisk Królestwa, które nawet w chwilach największego ucisku zachować umiały godność i odporność wobec wroga, a poczucie obowiązku wytężonej pracy wobec narodu. Przez długie lata niewoli, pod powierzchowną wątłą warstewką rusyfikacyi tętniło w Lublinie gorące polskie życie. W ciszy domów prywatnych i w podziemiach pracy narodowej, w tych świętych katakumbach polskości nie zaprzestawały swej skrzętnej pracy ofiarne dłonie ludzi, nie zapominających ani na chwilę o swych względem ojczyzny obowiązkach. Liczne skupienie młodzieży i inteligencyi, żywy ruch kulturalny i blizkość Chełmszczyzny, gdzie toczyła się bohaterska walka ludu o wiarę i mowę, czyniły zawsze Lublin jednem z przodowniczych w Królestwie ognisk pracy patryotycznej w dwu kierunkach zwróconej: ku walce z najazdem i ku wytwarzaniu podstaw lepszej doli dla narodu. Lublin rozprostowuje dziś ramiona zgięte dotychczas z konieczności. Praca narodowa wyjść mogła wreszcie z podziemi na światło dzienne. Stosunki spowodowane wojną nie pozwalają pracy tej tak rozwinąć i rozszerzyć jakby się tego po Lublinie można było spodziewać. Pełnią życia społecznego będzie mógł nasz stary trybunalski gród zatętnić dopiero po powrocie normalnych warunków. Dziś czyni to, na co go stać w chwili obecnej i na co pozwalają stosunki.

Dni ostatnie przyniosły właśnie jeden z przejawów tej zmiany dobroczynnej, jaką sprawiło od lat upragnione przez nas pozbycie się jarzma moskiewskiego. Przez lata całe nie wolno tu było pisać, mówić, myśleć niemal o wypadkach 1863 roku. Pamięć o bohaterstwie i poświęceniu ojców zamykać się musiała w ciszy serc. Mówiło się o nich tylko na tajnych zebraniach, czytało tylko w „nielegalnych“ pismach i książkach potajemnie przywożonych z Galicyi. Dzisiaj zaś, w miesiąc niespełna po obchodzie, jakim uczcił Lublin tegoroczną rocznicę walki styczniowej, mieszkańcy miasta mają możność oglądania ciekawych dokumentów tej walki na otwartej świeżo wystawie pamiątek 1863 roku. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło w ubiegłą niedzielę. X. J. Władziński, rektor kościoła po-Wizytkowskiego, jeden z organizatorów wystawy, dokonał aktu poświęcenia, poczem wygłosił podniosłe przemówienie. Wystawa, zawierająca szereg pamiątkowych przedmiotów, związanych z powstaniem 1863 r. oraz fotografii, dokumentów i wydawnictw książkowych, przedstawia się naogół skromnie. Odcięcie Lublina od prowincyi nie pozwoliło na wystawie skupić tego wszystkiego, czego Lublin i okolice dostarczyćby mogły na wystawę w przychylniejszych warunkach. Mimo to wystawa przedstawia się zajmująco, a w nas, Lublinianach, przywykłych przez lata całe do mówienia szeptem o 1863 r., budzi głębokie wzruszenie.

Żywem tętnem bije w Lublinie praca społeczno-organizacyjna, mająca na celu złagodzenie strasznych skutków niedoli i nędzy, w jakie kraj pogrążyły ciężkie wojenne czasy. W tych dniach ukazało się sprawozdanie Lubelskiego Miejskiego Komitetu Obywatelskiego z jego działalności w czasie od 15 marca do 31 października 1915 r., to jest tych miesięcy, kiedy Lublin najkrytyczniejsze przeżywał chwile. Cyfry najwymowniej świadczą o rozmiarach i rezultatach pracy Komitetu*). Lublin nie skąpił więc trudu i ofiar materyalnych, by utrzymać ład i porządek w dniach zamętu, oraz, by otrzeć jak najwięcej łez niedoli, których tyle z oczu najbiedniejszych mas wyciskają ciężkie, wojenne czasy.

Na polu życia kulturalno-artystycznego Lublin również nie zasypia. Ciekawe odczyty znanych prelegentów i koncerty uświetniane w ostatnich czasach współudziałem takich sił, jak Solska, Adwentowicz, Pisarska, Długoszowska są u nas na porządku dziennym. Stałą zaś i pożyteczną działalność artystyczną rozwija w Lublinie teatr pod kierownictwem p. Halickiego, cieszący się obecnie liczną frekwencyą tak miejscowej, jak i przejezdnej publiczności. Przed kilkoma dniami wstąpiła na scenę lubelską wybitna artystka teatrów warszawskich, p. Marya Federowiczowa, która swym pierwszym występem w „Gnieździe rodzinnem“ Sudermana zdobyła żywe uznanie publiczności i krytyki. W najbliższym czasie ujrzymy „Dziady“ w inscenizacyi Wyspiańskiego, skazane dawniej na banicyę przez cenzurę rosyjską. F. G.

EDWARD SŁOŃSKI.

Już ją widzieli idącą..

Już ją widzieli idącą
Żołnierze nasi w okopach —
Koronę miała na głowie
I krew zakrzepłą na stopach.

Już ją widzieli idącą
W przedśmiertnych swoich tęsknotach
Ci, którzy, z ran umierali
W poleskich borach i błotach.

Widzieli ją i mówili,
Że tędy droga jej bieży,
Kędy rząd mogił żołnierskich
Bez krzyżów gdzieś w polu leży.

Widzieli ją i mówili
Że z łun wyrosła czerwonych,
Z żołnierskich głodów i chłodów
I z zasług niezapłaconych.

Widzieli ją i mówili —
Wieść coraz prędzej się szerzy...
— Czyżby na prawdę wyrosła
Z serc tych zabitych żołnierzy? —

Wieść coraz prędzej się szerzy,
Idzie po wioskach i dworach —
Już ją widzieli idącą
Bartnicy i drwale w borach.

Grajkowie i pastuszkowie
Już dla niej kiedy szła tędy,
W spalonych chatach śpiewali
Swe nieuczone kolędy.

I tam, gdzie jeszcze nad ranem
Śmiertelne świstały kule,
Wieczorem stary pasiecznik
Z melissą obchodził ule.

I tam, gdzie wczora śmierć była,
Dziś pieśń pod niebo się wzbija:
— Bogarodzica, Dziewica
Bogiem sławiona Marya! —

Na marginesie wojny

Z ziemi lubelskiej w roku 1915.

P. M. Siedlecki, autor zajmujących szkiców z Lubelskiego, drukowanych w „Tygodniku Illustrowanym“, w ostatnim numerze tego pisma zdaje sprawę z tego, co widział w ziemi Chełmskiej:

Jechałem raz nocą pomiędzy wsiami na ziemi chełmskiej; czasem przez pola trzeba było wózek skierować, lub w lesie między drzewami wybrać lepszą drogę, bo główny trakt był powybijany i błotnisty.

Na jednym ze skrętów leśnej drożyny dostrzegłem światło. Małe ognisko, podsycane drobnymi kawałkami drzewa, paliło się ukryte w załomie gruntu leśnego; obok siedział chłop, dość rosły lecz schudzony, i warzył strawę w dwóch garnkach. Na ziemi leżała staruszka, okryta płaszczem, a na jego rogu bawiło się dwoje paroletnich dzieci. Młoda kobieta, z maleńkiem dzieckiem, siedziała tuż przy staruszce, poprawiała jej płaszcz i uważała na dzieci. To gromadka powracających „uciekanów“, zasiadająca na nocleg.

Ruszyli się wszyscy za mem przybyciem; tylko staruszka leżała dalej na ziemi, naciągając silniej płaszcz na ramiona.

— Skądże wracacie? — zapytałem.

— Z pod Kobrynia, tak jak wszyscy. Ledwo już idziemy, bo koń okulał i sami musimy mu pomagać. A tu panie z matką bieda. Chora: ma krwawą dyzenteryę i już taka słaba, że z nią nic robić się nie da. Za dnia jedzie na wozie i te nasze dzieci, to tak w tej dyzenteryi z nią razem jadą. Ale żeby ją choć dowieść żywą na własną ziemię!...

Staruszka zwróciła ku mnie głowę: — Panie — rzekła, a nie macie czego na to, by mnie wzmocnić, żebym ja choć do swojej ziemi poszła?

Z butelki mocnego wina upiła parę łyków, a potem ją przycisnęła i otuliła ręką: szepcąc: — Oj panie, ale to dobreńkie!... już ja z tem teraz do mojej ziemi dojadę...

Za chwilę pojechałem w dalszą drogę i o kilka kroków stamtąd spostrzegłem małą mogiłkę z krzyżykiem z paru gałązek; nieco dalej była druga i trzecia.

Przy głównym trakcie, w tych miejscach, gdzie „uciekany“ na noc zapadają, stałym dodatkiem do resztek tych biednych obozowisk są — mogiłki dziecięce. Cała droga od Kobrynia aż po Galicyę świeci małemi gwiazdkami białych krzyżyków na grobach dzieci polskich.

Jeśli to prawda, co lud mówi, że na tych grobach słychać nocą płaczące anioły, to z tej ziemi jeden jęk i lament iść musi ku przestworzu gwaździstemu.

*) W sprawie tej zamieściliśmy już w numerze z dn. 21 lutego artykuł p. t. „Ratunek w Lublinie“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w środę ŚŚ. Piotra Damiana i Romany. Jutro we czwartek ŚŚ. Sergiusza i Etelberta.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 36, zachód przypada o godz 5 min. 12; długość dnia godz. 10 min. 36.

Kraków, 23. lutego 1916.

Od dwu dni mamy przedsmak zimy; dachy pobielił śnieg, który przykrył także kobierzec trawników plantacyjnych. Przyzwyczajeni do włoskiej zimy, marzniemy już przy kilku stopniach mrozu. Spostrzegać daje się to na ulicach, niknie powolne, małomiasteczkowe wałęsanie się, szlifowanie bruków, każdy spieszy do wytkniętego celu, lub niknie w czeluściach kawiarń.

Budowniczowie kraju rozprawiali o akcyi, jaka się zaznacza na tem polu. Sprostowano wczorajsze cyfry, które okazały się niedokładnemi, jak twierdzą, powołując się na miarodajne źródła. Otóż promes na odbudowę rozdzielono na 183 milionów koron, z czego wypłacono 33 milionów koron, a w tem rząd wypłacić miał 25 milionów, zaś kraj 8 milionów. Rozdział sum podanych wczoraj, jak twierdzą informatorzy, był zgodny z prawdą.

Aprowizatorzy mają pole do popisu; opowiadali o nowych niespodziankach, jakie wyniknąć mają w aprowizacyi miasta. Mówiono o próżnych magazynach miej., które wypełnić należy, pod rygorem ewakuacyi, jakaby groziła na wypadek konieczności jej zastosowania. Pocieszają się jednak tem, że ewakuacya prędzej może uszczęśliwić Dońskie zagłębie lub Kijów, zatem niedoszli uchodźcy ze spokojem znoszą opowiadanie o wadliwej aprowizacyi miejskiej i niedomaganiach mączno-ryżowych. Niczego się nie obawiamy, mając usłużnych „Milesów“, którzy za skromną wojenną prowizyę zabezpieczą nam żywność w mieście nawet na dziesięć lat. Gdy wyjdą jedne to zakupią nam drugie zapasy, świeżutkie, lecz droższe o cztery razy od poprzednich i zabezpieczą nam pozostanie w twierdzy aż do śmierci. Gdyby była potrzeba to gmina zaapeluje po nową zaliczkę, a każdy dla świętego spokoju złoży tak, jak składał poprzednio, gdy miał do wyboru Choceń lub Kraków.

Chorzy legioniści, żołnierze i jeńcy stosami listów zasypują Straż Polską z prośbami o książki. Rosną archiwa otrzymanych podziękowań za żmudną lecz wdzięczną pracę kilku pań, które od samego wybuchu wojny spełniają to zadanie, umilając ciężkie chwile naszym żołnierzom, leczącym się z ran w szpitalach i karmią też słowem polskiem jeńców w obozach koncentracyjnych. Wysłały już przeszło 4500 paczek książek i kilka tysięcy książeczek do nabożeństwa, tysiące różańców i medalików. Nie posyłają one codziennie tasiemcowych komunikatów do pism, będących autoreklamą. Nie czytamy litanii nazwisk, bo jest ich kilka zaledwie, dla których archiwa listów dziękczynnych, jakie otrzymała „Straż Polska“, będą pomnikiem ich działalności. Sądzimy, że ogół mieszkańców Krakowa powinien poprzeć tę obywatelską pracę przez jak najobfitsze przesyłanie książek i datków na koszty wysyłek. W każdym domu znajdą się przeczytane książki, dawne ilustrowane pisma tygodniowe, książeczki do nabożeństwa, które nadsyłać należy „Straży Polskiej“ w Krakowie Rynek l. 6, skąd wysyłane będą bezzwłocznie do wszystkich szpitali, gdzie leczą się nasi bojownicy. Przypomnieć należy także o zasilaniu miejscowych szpitali w przeczytane dzienniki i pisma, marnujące się w tysiącach domów.

Z miasta.

Ochrona miasta przed powodzią. W magistracie krakowskim pod przew. delegata ministerstwa handlu radcy dw. Herbsta, odbyła się dziś konferencya w sprawie ochrony miasta przed powodzią. W konferencyi uczestniczyi: delegaci ministerstwa handlu i robót publicznych, namiestnictwa, krakowskiej ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych, kierownictwa regulacyi Wisły i gminy m. Krakowa.

Pomoc dla biednej ludności. W poniedziałek popołudniu w sali seminaryum nauczycielskiego p. Münnichowej przy ul. Karmelickiej odbyło się zebranie Komitetu parafii św. Szczepana niesienia pomocy biednej ludności w tej parafii zamieszkałej. Zebraniu przewodniczył rad. sądu kraj. wyż. rad. dw. Dr Sznayder. Na wstępie obrad proboszcz X. Jan Masny podniósł, że wskutek powrotu do miasta mieszkańców w swoim czasie ewakuowanych i odejścia ojców rodzin pod broń w szerokich warstwach ludności zagnieżdża się coraz większa materyalna i moralna nędza, którą uśmierzać jest obowiązkiem wszystkich kół społecznych. Pomoc dla biednej ludności jest obecnie tembardziej potrzebną, że Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych i Komitet miejski ewakuacyjny zamknęły swoją działalność. W tym celu podjętą została obecnie akcya w parafii św. Szczepana, którą prowadzić ma utworzony właśnie Komitet. Podobne Komitety powstać mają również w innych parafiach krakowskich, zwłaszcza w tych, które obejmują dzielnice przyłączone, zamieszkałe przeważnie przez uboższe warstwy ludności. — Po przeprowadzonej dyskusyi nad poruszonemi sprawami, Komitet ukonstytuował się, wybierając swym przewodniczącym prep. X. J. Masnego. W łonie Komitetu utworzono trzy sekcye: 1) opieki nad ubogą ludnością (przew. Marya Michałowska), 2) opieki nad dorastającą młodzieżą męską (przew. rad. sądu kraj. J. Bocheński), 3) opieki nad dziewczętami (przew. prof. p. Rubczyńska). Komitet posiada stałą kancelaryę w urzędzie parafialnym, gdzie dwa razy w tygodniu od godz. 2 do 4 popołudniu załatwia wszelkie sprawy w zakres działalności jego wchodzące.

Powołanie pod broń. W dniu wczorajszym stawiły się do szeregów wojskowych ostatnie dwa roczniki pospolitaków powołanych do służby na podstawie rozszerzonej ustawy o pospolitem ruszeniu. Do komend uzupełniających swych pułków stawili się wczoraj pospolitacy urodzeni w latach 1868 i 1869. W niektórych okręgach Galicyi wschodniej, jak w swoim czasie donosiliśmy, pospolitacy wymienionych roczników zgłosić się mają do służby w późniejszym terminie.

Wykłady Instytutu ekonom. W cyklu wykładów p. t.: „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski“ odbędzie się dziś w środę o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim wykład prof. lwowskiej Politechniki Dra K. Weigla p. t.: „Zagadnienia komasacyi“.

Dr Weigel, profesor miernictwa na Politechnice zajmuje się specyalnie komasacyą, jako jedną z zasadniczych kwestyi krajowego rolnictwa. Prelegent przedstawi w wykładach swoich jak się obecnie problem komasacyi na ziemiach polskich przedstawia, oraz poda próby reform i postulaty na przyszłość.

Z Tow. prawniczego. W ubiegły czwartek odbył się w Tow. prawniczem odczyt p. Antoniego Doermana, sekretarza Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na temat: „Nowe ustawodawstwo asekuracyjne w Austryi. Część I: Ordynacya ubezpieczeniowa“. W najbliższy czwartek dnia 24. bm. o godz. 6 w sali Uniw. Jag. Nr 39 I p. wygłosi p. Doerman drugą część tego odczytu p. t.: „Opłaty skarbowe od umów ubezpieczenia“. — Będzie to część zupełnie samodzielna, wyczerpująca resztę tego tak dziś aktualnego tematu. — Goście mile widziani.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Wiktor Leon Jan Maciołowski z Krakowa, otrzymał w Uniwersytecie Jagiel. stopień doktora praw.

Drożyzna bydła na targu krakowskim. Sprawozdania centralnej targowicy na bydło w Krakowie z ostatnich kilku tygodni stwierdzają, że ceny bydła i nierogacizny objawiają stałą tendencyę zwyżkową, pomimo, że spęd jest stosunkowo bardzo znaczny. Zajmowała się tą sprawą na ostatniem posiedzeniu komisya aprowizacyjna. Jak się dowiadujemy, głównym powodem zwyżki cen na targu bydła jest stałe wykupywanie wielkiej ilości towaru przez handlarza Wetzlera z Wiednia, który chce nabyć obecnie 7 tysięcy sztuk. Tak wielki wykup i wywóz bydła i nierogacizny z targu krakowskiego musi oczywiście powodować stałą zwyżkę cen, która zagraża również zwyżką cen mięsa i wędlin. Zarząd miasta powinien więc postarać się o bezwarunkowy zakaz wykupna bydła na targowicy krakowskiej przez obcych handlarzy.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Gazeta Wiecz.“ pisze o powrocie do Lwowa Banku krajowego: Dyrektor Jan Kanty Steczkowski wyjechał dnia 15. b. m. do Krakowa, do Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego. W ostatnich dniach lutego ma powrócić do Lwowa; na początek marca zapowiedziany jest również przyjazd do Lwowa posła Kazimierza Laskowskiego w charakterze urzędowym, jako prezesa Rady Nadzorczej, celem przeprowadzenia losowania listów zastawnych. Przy tej sposobności odbędzie się w tym okresie, pierwsze we Lwowie od czasów inwazyi pełne posiedzenie dyrekcyi Banku krajowego pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej, przy udziale komisarza rządowego i komisarza krajowego.

Ś. p. Józef Milewski. Na posiedzeniu Senatu akademickiego Uniwersytetu lwowskiego, które się odbyło dnia 19. b. m., Rektor Twardowski wygłosił wspomnienie pośmiertne, poświęcone pamięci zmarłego dnia 16. stycznia b. r. w Kijowie Dra Józefa Milewskiego, profesora honorowego Uniwersytetu lwowskiego. Senat akademicki uchwalił urządzić za spokój duszy Zmarłego nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w czwartek, dnia 24. lutego 1916 o godzinie 10 rano w kościele św. Mikołaja.

Tragiczny zgon. „Gaz. wiecz.“ donosi: W poniedziałek rano mieszkańcy ul. Chorążyczyzny zostali zaalarmowani kłębami dymu wydobywającymi się z domu przy tej ulicy pod L. 11. Gdy służba wybiwszy okno weszła do mieszkania na drugiem piętrze, zamieszkałego przez Kniazia Zenowicza hr. Wratkowicza, znaleziono go bez życia, obok drzwi wchodowych, zaś cały pokój przepełniony był dymem. Zmarły, były attache przy gabinecie Napoleona III., obecnie od lat kilkudziesięciu przebywał we Lwowie, oddając się z zamiłowaniem poezyi i zbiorom artystyczno-naukowym, których był znawcą i kolekcyonerem. Powodem śmierci był prawdopodobnie atak sercowy, staruszek bowiem liczył lat 85 i uskarżał się od dłuższego czasu na niedomagania. Prawdopodobnie wypadła mu przytem z ręki świeca, od której zajęły się sprzęty w pokoju. Zmarły był postacią znaną w mieście, a w ścisłem gronie znajomych uchodził za arcymiłego causera i człowieka niezwykłej kultury towarzyskiej.

Akcya miast w sprawie aprowizacyi. Otrzymujemy następujące pismo: Na zaproszenie burmistrza

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

13

— We środę zostaniecie niezawodnie zaatakowani. Trzymać się na pozycyi do ostateczności, dopóki nie nadciągnę ja i nie zajmę tyłów nieprzyjacielowi. Gdybyście jednak pod naporem przeważających sił, plac boju przed mojem przybyciem opuścili, to cofajcie się w kierunku połączenia się ze mną. Na ten wypadek posyłam wam, jako przewodnika, Józefa Szukszte, który zna tę stronę puszczy, jak nikt inny, i na którym ślepo polegać można.

Kroplisty pot wystąpił na czoło mówiącej. Marszcząc brwi, siliła się, by nie opuścić jednego wyrazu z tego, co jej powiedzieć polecono. Teraz odetchnęła parę razy głęboko, powaliła się bezwładnie na ławę i momentalnie usnęła.

Batalion, to znaczy blizko tysiąc piechoty i sotnia kozaków, przeciwko zaledwie pięciuset powstańców pieszych i sześćdziesięciu konnych... Trzymać się na pozycyi do ostateczności... waliło, jak młotem, w mózgu Lubicza. Przetarł ręką czoło. Pomimo zmęczenia wędrówką po puszczy, sen odleciał go zupełnie. Jak zwykle bywa u ludzi nerwowych, wstrząśnienie spowodowane otrzymaną wiadomością, podziałało na niego na razie orzeźwiająco. Myśl zaczęła pracować z dziwną jasnością.

— Tym razem chyba Moskale nałożą głową. Widocznie nie wiedzą, że oddział Wawra znajduje się w pobliżu. A liczy on tysiąc dwieście ludzi, znajdziemy się więc w przeważającej liczbie, a w takich rzadkich razach zwykle zwyciężamy. Aby wytrzymać pierwszy rozpęd nieprzyjacielski, nie dać przełamać swojej linii bojowej, ani się dać oskrzydlić, możliwem jest do pomyślenia tylko dlatego, że on zna teren blizkiej walki, a dowódca moskiewski go nie zna, że on do niej się przygotuje, a tamten wpadnie w zasadzkę. W umyśle zaczął już rozstawiać garstkę swych zuchów, tak, żeby ukryć przed przeciwnikiem, szczupłą ich liczbę. Pragnął, żeby już nastał dzień, tak pilno mu było do roboty. Lecz panowała jeszcze głucha noc. Uśpiony obóz przyległ do ziemi, tak że na karczowisku nic nie zdradzało obecności kilkuset ludzi. Ognie pogasły i tylko tam, gdzie była nocna strażnica, wesoły trzask płonącego drzewa przerywał uroczystą ciszę nocy. Nawet głosy puszczy zamilkły. Sierpniowy deszcz spadających gwiazd przecinał ciemny lazur nieba w rozmaitych kierunkach. Lubicz śledził za niektóremi z nich, i nagle myśli jego przeleciały wstecz o trzy lata nad brzegi wigierskiego jeziora.

...Dziadkowie ułożyli się do snu, a on z Urszulką siedzą na ganeczku w Pudziszkach i patrzą na spadające gwiazdy. Ona zarzuciła mu rękę na szyję, przytuliła się do jego piersi i pyta:

— Powiedz, luby, czy to prawda, że każdy człowiek ma swoją gwiazdkę na niebie? że kiedy umiera, gwiazdka jego urywa się z błękitów i spada w przepaść niepamięci? A gwiazdy ludzi wielkich nigdy nie spadają i co noc przyświecają nam, maluczkim. Powiedz, czy to prawda?

On jej wykłada teoryę meteorytów, lecz ona kręci główką i nie wierzy.

— Patrz — mówi — ta mieniąca się różnymi kolorami, będzie twoją, a ta, koło niej, maleńka, moją gwiazdą. Będę ciągle wpatrywać się w nie, kiedy powrócisz do miasta. Jeżeli twoja straci swój blask, to będzie oznaczać, żeś mnie przestał kochać, a wtedy moja gwiazdeczka spadnie, obym tego nie przyżyła!... Tu głos jej brzmi przez łzy. On zamyka jej usta pocałunkami, bierze ją w objęcia, uspokaja, jak małą dziecinę i tak do siebie przytuleni siedzą i patrzą w milczeniu na spadające gwiazdy, aż do pierwszych kurów.

Raz obudzone wspomnienia zataczają jak fala coraz szersze kręgi w umyśle Lubicza. Przypomina sobie ich spotkanie się, pierwsze wyznania, pierwsze zaklęcia, pierwszą pieszczotę. I naraz zapada to wszystko w jakąś czarną otchłań... Otacza go mrok... Zesłanie w sołdaty i ten niczem nie ukojony ból, ta gryząca tęsknota za posiadanem, a utraconem szczęściem... Ta straszliwa męka zupełnej niewiadomości o losach ukochanej istoty, nawet, czy żyje jeszcze. A może gdzie na świecie z kim innym przypatruje się spadającym gwiazdom...

Brzydka, bezsilna i tem boleśniejsza, że nieokreślona zazdrość przerwała marzenia Lubicza. Odczuł, jakgdyby ukłucie sztyletem. Zbudziło go to, jakby ze snu. Co się ze mną dzieje? — pomyślał. Za parę dni mam stoczyć walkę na śmierć i życie, a w myślach moich kobieta i miłość. Ale to może ostatnie pożegnanie z przeszłością. We środę, spójrz, Urszulko, na tę mieniącą się różnymi kolorami gwiazdę. Blask jej nie zagasł, lecz może dnia tego stoczy się i ona w otchłań zapomnienia.

Lubicz otrząsnął się z resztek snu na jawie i rozejrzał się dokoła. Już świtało. Jutrznia, dobrotliwe oko poranku, migotała na wschodzie, zapowiadając dzień pogodny. Ciągnące, jak stado białych ptaków nad obozowiskiem, obłoczki zaczęły płonąć różowo od strony wschodu.

Poruszone porannym prądem powietrza wierzchołki drzew zaszumiały z cicha, witając powstające światło. Ciężkie od rosy kielichy kwiatów na karczowisku, zaczęły spoglądać ku górze z upragnieniem słonecznego ciepła. Jakieś wcześniej od innych zbudzone ptaszę dało swym świergotem sygnał. Za niem odezwało się drugie, potem trzecie i po chwili cała puszcza zabrzmiała harmonijną kapelą głosów, których nikt nie dobierał.

Pani Szuwarska otworzyła oczy, przypomniała sobie gdzie jest i podniosła się ze swego twardego łoża. Przyzwyczajona do radzenia sobie samej, znalazła prowizoryczną studzienkę, z ręcznej torebki wydostała przybory toaletowe i po chwili była tak rzeźką i wywczasowaną, jakgdyby spędziła noc we wspaniałej sypialni. Według wydanego jeszcze z wieczora rozkazu, zaprzężony wózek czekał już na nią.

— Muszę jechać, naczelniku kochany — tłómaczyła usiłującemu zatrzymać ją Lubiczowi, kiedy zasiedli do podanej na pniaku, tym obozowym stole, herbaty. — Spełniłam, co mi polecono i chcę być jak najprędzej w domu, bo może się znowu zdarzyć potrzeba nagłego wyjazdu.

— Czy może mi pani coś powiedzieć o tym przewodniku, którego jeszcze nie widziałem.

— Chyba to, com słyszała od pułkownika Wawra. Litwin to zaciekły, człowiek szalonej odwagi i dziwak. Ukończył podobno uniwersytet w Moskwie i był przed kilkoma laty starszym leśnym w tej okolicy, którą zna, jak swoją dłoń. Oto wszystko.

— Niczego mi też więcej nie trzeba, wiem już, jak się mam z nim obchodzić.

Wózek zajechał.

— No, niech cię Bóg natchnie zbawczą myślą, mój synu — rzekła na pożegnanie do całującego ją po rękach Lubicza. — Żebyś wyszedł z tej potrzeby zwycięzcą. Ufam, że tak się stanie.

Wypoczęty koń ruszył z kopyta i „kuryerka“ znikneła z obozu, dążąc na nowe trudy i niebezpieczeństwa.

Tymczasem obóz zawrzał swojem codziennem życiem. Kilkunastodniowy względny spokój sprawił, że powstańcy czuli się w puszczy, jak w domu. Znalazł się zamykany loszek i spiżarka na przechowywanie zapasów żywności, w usypanem okopisku ustawiono kociołki kuchenne, pobudowano szałasy, słowem, urządzono się tak, jakgdyby pobyt tu miał trwać miesiące. Lubiczowi serce ścisnęło się z żalu na myśl, że ta gospodarcza sielanka, zamieni się za dwa dni, w krwawą tragedyę.

— Jak sądzisz, Zygmuncie — spytał rotmistrza, któremu w kilku słowach opowiedział, z czem przyjeżdżała Szuwarska — jak sądzisz, czy zdołamy stawić czoło w ciągu paru godzin tak bardzo liczebnie przeważającemu wrogowi? Z podobną siłą nie mieliśmy dotychczas do czynienia.

— Z Bożą pomocą nie damy się zepchnąć ze stanowiska. Pamiętaj, że my jesteśmy powiadomieni i mamy czas poczynić przygotowania do bitwy, a Moskale idą na ślepo w matnię. Zważ, że nasz żołnierz wypoczęty, syty i ożywiony miłością ojczyzny, z tamtej zaś strony znużony parudniowym marszem, głodny, bo okradany żołdak, idący do boju pod kijem. Bądź dobrej myśli, Felku, nie damy się!

Optymizm Komara udzielił się i Lubiczowi.

— A zatem do roboty — zawołał i urwał...

O kilka kroków od niego stała postać, która i w oddziałach powstańczych, tak obfitujących w niezwykłe typy, musiałaby zwrócić na siebie uwagę.

Młody jeszcze człowiek, olbrzymiego wzrostu, suchy, kościsty, dźwigał, można powiedzieć, na szerokich barach i grubym karku dużą głowę, która, zdawało się, że mu ciążyła. Spoglądał z podełba; czarny zarost na bladej twarzy potęgował jeszcze rozlany na niej wyraz bezgranicznego smutku. Z pod opiętej, sięgającej do kolan siermiężki i z tegoż materyału, ujętych w kostkach rzemieniami łapci, spodni, uwypuklały się węzły potężnych mięśni. Na głowie miał szłyk z borsuczej skóry i za szerokim rzemiennym pasem krótki topór. Wsparty na lufie grubej pojedynki, czekał aż Lubicz go spostrzeże. Ujrzawszy tę niezwykłą postać, Lubicz domyślił się, że jest to przysłany przez Wawra, tak zachwalany przewodnik. Zwrócił się więc ku niemu z wyciągniętą ręką.

— Witam pana — zaczął i zamilkł...

W utkwionych teraz w niego, jak dwa ostrza stali oczach Szukszty przelatywały iskierki, jakgdyby obłędu. Trwało to jedno mgnienie oka. (C. d. n.).

„KRYSZTAŁ“ Spółka z ogr. odp. PODGÓRZE, SŁOWACKIEGO 25.
POLSKA FABRYKA : WARSZAWSKICH CUKRÓW I CZEKOLADY : WYRABIANYCH SYSTEMEM WITOLDA SOBOLEWSKIEGO
zawiadamia, że mimo wojny nie zastanowiła ruchu i poleca :: ZNANE ZE SWEJ DOBROCI I WYKWINTNEGO SMAKU :: WARSZAWSKIE KARMELKI I CUKIERKI PUSZKOWE
ZWRACAMY UWAGĘ NA ZNAK FABRYCZNY „SOBOL“.

m. Oświęcimia p. Mayzla odbyło się dn. 19. lutego br. w Białej zebranie przedstawicieli miast okolicznych celem zastanowienia się nad wspólną akcyą w sprawie aprowizacyi miast czterech powiatów politycznych. Reprezentowane były miasta: Biała, Oświęcim, Zator, Żywiec, Wadowice, Kęty, Andrychów, Lipnik i Bielsko. W sprawie aprowizacyi miast referat wygłosił burmistrz Mayzel. Referent podniósł między innemi, że przyczyny drożyzny artykułów żywności szukać należy w podbijaniu cen przez samych konsumentów. Miasta: Biała, Kęty, Żywiec, Oświęcim, Wadowice, Zator, Andrychów i Lipnik jako leżące stosunkowo w niewielkiej odległości od siebie mogłyby zaprowadzić jednakową taryfę maksymalną na środki spożywcze, co wobec zakazu wywozu z kraju wpłynęłoby niewątpliwie na znaczne obniżenie cen, podnoszonych dowolnie przez włościan.

Po przeprowadzeniu dyskusyi, na wniosek burm. Mayzla uchwalono jednogłośnie wybrać stałą, wspólną komisyę aprowizacyjną, złożoną z reprezentantów wszystkich miast, biorących udział w konferencyi. — Komisya ma się zbierać co czternaście dni w Białej celem omówienia spraw aprowizacyjnych dla wszystkich miast. Uchwalono również na razie ceny maksymalne na masło, mleko i jaja, które wiążą bezwarunkowo wszystkie miasta, biorące udział w konferencyi. — Na wniosek r. m. Fischera uchwalono w końcu wygotowanie memoryału do c. i k. Komendy wojskowej w Krakowie z prośbą, aby prowiantura wojskowa zaniechała wykupna bydła w powiatach położonych w Galicyi zachodniej, dalej aby wojskowość trzymała się przy zakupach cen maksymalnych oraz aby oddano ludności cywilnej pewien kontyngent skóry, gdyż okazał się zupełny brak tego artykułu, a zapotrzebowanie jest bardzo wielkie. Memoryał ten zawiezie do Krakowa osobna deputacya.

Z Jaworowa donosi „Gaz. Pol.": Miasto mimo, że przez długie miesiące bawili tu Rosyanie, nie ucierpiało wiele, dzięki temu, że główny trakt prowadził na Przemyśl i Jarosław. Z wyjątkiem budynku stacyjnego nie uszkodzono żadnego domu, a tylko zwykłe rosyjskie rabunki wyniszczyły znacznie ludność. Podobnie ocalała okolica Jaworowa, bo tu bitew nie było. Na czele miasta stoi burmistrz Lachowicz, starostwem kieruje zastępca starosty komisarz Michałowski. Funkcyonuje także sąd z radcą Eminowiczem na czele, tudzież inne władze, jak poczta, urząd podatkowy itp. Ze szkół otwarta jest tylko ludowa i wydziałowa męska i żeńska. Gimnazyów prywatnych, których było u nas dwa, nie otwarto, odczuwa się więc ich brak a rodzice muszą wysyłać swe dzieci bądź to do Lwowa bądź Przemyśla, o ile nie chcą posyłać swych dzieci do ruskiego gimnazyum, które z niewiadomych przyczyn w ostatnich czasach zostało upaństwowione.

Niezbyt korzystnie przedstawia się w mieście stan zdrowia. Epidemicznie szerzy się tu tyfus brzuszny i ospa.

Ze Stanisławowa donosi „Kur. Stan.": 17 bm przybył do Stanisławowa Namiestnik kraju gen. Colard. W budynku starostwa oczekiwali Namiestnika urzędnicy władzy politycznej z radcą dworu p. Prokopczycem na czele. Po przedstawieniu się szefowi kraju i po krótkiej konferencyi, nastąpiły audyencye. Najpierw przedstawili się komendant miasta pułkownik Ranzendorff; następnie duchowieństwo rz.-kat.: prałat Piaskiewicz, X. kanonik Romaszkan, superior OO. Jezuitów X. Piątkiewicz, presbiteryum gminy ewangelickiej, wiceprezydent sądu obw. p. Metala i reprezentanci wszystkich urzędów, powiatu, władz miejskich, deputacya Rusinów, którą prowadził poseł p. dr Baczyński. Posłuchanie burmistrza trwało dość długo. Dr Nimhin przedstawił namiestnikowi wszystkie niedomagania aprowizacyjnego naszego miasta, o których gen. Colard był już jak najlepiej poinformowany. Po skończonych audyencyach udał się p. Namiestnik ze swoją świtą do restauracyi Haubenstocka, gdzie spożył obiad. Poczem o godz. 4 popoł. opuścił nasze miasto.

Dyrektor kolei w Stanisławowie radca Dworu Karol Stelzer mianowany został dyrektorem kolei we Lwowie. — Jego miejsce objął nadradca budownictwa w ministerstwie kolei Paweł Prachtl Morawiński. Radca dworu i starosta w Stanisławowie Juliusz Prokopczyc i radca Dworu prezydent Sądu w Stanisławowie Artur Aulich, po wysłużeniu pełnych lat służby, wnieśli prośby o przeniesienie ich w stały stan spoczynku.

Ponowny przegląd pospolitaków 38—42 letnich oraz 24—20 i 19-letnich, którzy stawali tylko raz do przeglądu i to na Węgrzech lub w austryackich krajach koronnych z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny, w Galicyi zaś w powiatach położonych w obrębie krakowskiej komendy terytoryalnej i nie zostali uznani za zdolnych do służby z bronią, odbył się w Stanisławowie w sobotę, dnia 19 bm.

Teatr na Pradze pod Warszawą. „Echo Pragi" z 12. b. m. donosi, że na Pradze powstał teatr, który rozpocznie przedstawienia pod koniec obecnego miesiąca. Kierownictwa literackiego podjął się p. Grzymała-Siedlecki, dyrektorem i reżyserem jest p. Józef Popławski.

Nagroda Orzeszkowej. Pisma warszawskie piszą o podnieceniu, jakie zapanowało w tamtejszym świecie literackim wskutek bliskiego już wyznaczenia pierwszej nagrody imienia Orzeszkowej. Pokaźną jest ona: dwa i pół tysiąca rubli. Padnie na dzieło najwybitniejsze z okresu dwóch lat ostatnich. Ponieważ żadne dzieło z tego czasu nie wybija się ponad inne w imponujący sposób, przeto konkurs ten jest „bardzo otwarty". Tem większe zdenerwowanie ogarnia rzeszę. Na połączonem posiedzeniu obu zrzeszeń literatów ustanowiono komisyę z 5. osób: pp. Lorentowicza, Jaroszyńskiego, Grzymały-Siedleckiego, Rogowicza i prof. Kallenbacha. Wybór tego ostatniego był koniecznym. Dn. 15. marca ta komisya złoży swe opinie. W pierwszych dniach kwietnia w warszawskim światku literackim będzie jeden szczęśliwy człowiek.

Pogrzeb 55 ofiar lawiny. W Salzburgu odbył się uroczyście pogrzeb ofiar lawiny w Mitterwerk. — Przed ceremonią kościelną reprezentant komendy wojskowej Wiednia generał major Vitale wygłosił mowę, w której zmarłych nazwał ofiarą obowiązku. Na dziesięciu saniach przewieziono trumny z zwłokami do Bischofshofen. W kościele parafialnym X. biskup-sufragan Dr Rieder z Salzburga w asystencyi duchowieństwa miejscowego i licznych księży z okolicy dokonał pokropienia zwłok. Na pogrzebie zjawił się komendant wojskowy Daniel z Insbruka, przedstawiciel komendy wojskowej z Wiednia gen. Vitale, deputacye pułków do których zabici lawiną należeli, dalej prezydent Izby posłów Dr Sylvester, deputacye weteranów, młodzież szkolna z Bischofshofen itd. O godz. 3 popoł. złożono trumny we wspólnym grobie, na którym umieszczono wielki krzyż z napisem: Tu spoczywa 55 dzielnych żołnierzy, którzy padli ofiarą lawiny na Mitterwbergu d. 19. lutego r. 1916. Zginęli śmiercią bohaterów. — U stóp krzyża na mogile złożono wieńce i girlandy z napisem na szarfach: Za Boga, cesarza i ojczyznę. (Lawina zaskoczyła oddział żołnierzy zajętych usuwaniem śniegu, który zasypał fabrykę w Mitterwberg. — Przyp. Red.).

Podziękowanie dla Tryestu. Komendant południowo-zachodniego frontu generał pułkownik Arcyksiążę Eugeniusz wystosował do namiestnika Tryestu i Pobrzeża br. Frisa pismo, wyrażające głębokie jego podziękowanie dla ludności Tryestu i Pobrzeża za patryotyczne zachowanie się podczas wojny, zwłaszcza za opiekę nad żołnierzami na froncie i rannymi.

Ślub wojenny. Jak szybko załatwić można się ze ślubem w obecnych czasach wojennych świadczy wypadek opisany przez „Postęp". Pewien żołnierz z Tambach (Turyngia), stojący na francuskim froncie, otrzymał telegraficzną wiadomość o śmierci swej żony. Władza udzieliła mu 10-dniowego urlopu, aby mógł jechać na pogrzeb. Gdy przybył do rodzinnej miejscowości, dojrzał w jego umyśle zamiar zaślubienia natychmiast siostry swej zmarłej żony, aby w ten sposób zabezpieczyć troje swych drobnych dziatek. Za zezwoleniem władz odbył się po kilku dniach ślub w niedzielę, a już we wtorek wracał młody małżonek na front.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Walne Zgromadzenie krakowskiego Koła Ligi Kobiet N. K. N. odbędzie się we czwartek 2. marca b. r. o godz. 4 popołudniu w lokalu Ligi Kobiet, ul. Gołębia 20 I p.

Pracownia szat liturgicznych. Staraniem Patronatu Pań nad katolickiemi kołami pracy w Wiedniu powstała tam pracownia szat liturgicznych dla zniszczonych przez wojnę kościołów w Galicyi. Wykonane szaty oddawać będzie Patronat w ofierze naszym kościołom na ręce konsystorzy w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu i Lwowie. Nie rozporządzając wielkimi funduszami zwraca się Patronat do duchowieństwa o pomoc w pieniądzach, potrzebnych na zakupno płócien, materyi itp. przyborów niezbędnych do wyrobu szat liturgicznych. Datki i zamówienia przesyłać można pod adresem: p. Zofia Dobiecka, Kintzerstrasse nr 1. Ecke der Landstrasse, Wiedeń B III.

Bilety na odczyt X. biskupa Bandurskiego p. t. „Wojna a etyka". Z powodu zapytań ze strony publiczności, donosi Zarząd „Towarzystwa Filozoficznego" w Krakowie, iż bilety na odczyt X. biskupa Bandurskiego p. t. „Wojna a etyka" (w piątek 25 lutego o godz. 6 wieczorem, w Coll. Novum, sala Kopernika) nabywać można wcześniej w księgarni Spółki wydawniczej Polskiej (ul. Bracka 2).

„Polonia", Tow. polskiej młodzieży katolickiej Uniw. Jagiell. zwraca się z gorącą prośbą do całej młodzieży polskiej, by pospieszyła z pomocą swym braciom, znajdującym się w obozie jeńców w Plan, w Czechach. Ci bowiem pędząc dotąd życie w osamotnieniu i bezczynności, chcą zabrać się do pracy naukowej i społecznej. Dlatego proszą za naszem pośrednictwem o przysłanie książek i podręczników z wyższych klas gimnazyalnych, elementarzy, broszur treści społecznej, zdatnych do odczytów i pogadanek. Najwięcej pożądane są: podręczniki języka polskiego, literatura, gramatyka, matematyka, fizyka, historya powszechna i polska, oraz książki przyrodnicze.

Ufając, że apel nasz znajdzie odgłos w całem społeczeństwie polskiem, prosimy o łaskawe nadsyłanie ofiarowanych książek pod adresem: „Polonia", Tow. polskiej młodzieży katol. Uniw. Jagiell., Kraków ul. św. Tomasza l. 37 II p. Godziny dyżurne od 6 do 7 codziennie wieczorem.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego komunikują: Na rozpoczętym już przed kilku dniami kursie osobnym gotowania dla pań, jest jeszcze kilka miejsc wolnych. Z powodu zajęcia budynków szkolnych na cele wojenne, nie odbywa się już od lat dwóch nauka gotowania w żadnej kuchni szkolnej dla uczenic wydziałowych. Przypuszczając, że znajdą się uczenice, które ukończywszy szkołę wydziałową, pauzują obecnie, a zechciałyby tymczasem uzupełnić to, czego nie mogły nauczyć się z powodu wojny, miejska szkoła gospodarstwa domowego otwiera z dniem 1 marca b. r. 4-miesięczny kurs gotowania dla absolwentek szkół wydziałowych. Zapisać się może tylko 40 uczenic. Wpisy i informacye w kancelaryi szkolnej ul. Pędzichów 13, od godz. 10—12 w południe.

Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej założyło w styczniu b. r. bezpłatne czytelnie ludowe: w Kocmyrzowie (Kraków), w Króliku Polskim (Sanok) i w Grębowie (Tarnobrzeg), a uzupełniło biblioteczki w następujących miejscowościach: Rybarzowice, Witkowice (Biała), Grabie Uznańskie, Leksandrowa, Nowy Wiśnicz, Wola Zabierzowska (Bochnia), Dzierżaniny, Grabno, Maszkienice, Paleśnica (Brzesko), Okleśna (Chrzanów), Tyniowice (Jarosław), Glinik Polski, Tarnowiec (Jasło), Bieńczyce, Czyżyny (Kraków), Trzeboś (Kolbuszowa), Roztoka (Limanowa), Radomyśl (Mielec), Głogoczów, Krzywaczka, Słonne, Spytkowice, Toporzysko (Myślenice), Przysietnica (Nowy Sącz), Ciche (Nowy Targ), Gaj, Jurczyce, Korabniki, Radziszów, Tyniec (Podgórze), Bratkowice, Dylągówka, Hyżne, Kraczkowa, Racławówka, Stobierna, Zabratówka (Rzeszów), Mokrzyszów (Tarnobrzeg), Skrzyszów (Tarnów), Inwałd (Wadowice). Na ten cel rozesłało Towarzystwo 2.366 książek wartości 2.337 koron. Zarząd Towarzystwa uprasza ponownie P. T. Kierowników czytelń o zgłaszanie w gminach szkód wyrządzonych przez wojnę czytelniom Towarzystwa, a P. T. Członkom o nadsyłanie wkładek.

Główna Składnica wydawnictw N. K. N. przeniosła się z placu Maryackiego na ul. Gołębią nr. 20. Tam też uprasza się kierować zamówienia na pamiątkowe wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego.

Podziękowanie. Mam zaszczyt w imieniu ubogich i chorych pracownic Stowarzyszenie Maryańskiego złożyć serdeczne podziękowanie za cenną pracę w Poranku, który się odbył dn. 13 lutego w sali teatru „Uciecha", WP. Stanisławie Dogmar Paczowskiej, Profesorom Świerzyńskiemu, Wierzuchowskiemu, Mieczysławowi Münzowi, Leonowi Stępowskiemu, PP. Hopcasowi i Francmanowi za użyczenie sali, Redakcyom „Głosu Narodu", „Nowej Reformy", „Czasu" i „Kuryera Illustrowanego" za łaskawe ogłoszenia oraz P. T. Szanownej Publiczności za poparcie w przybyciu na poranek, składam serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać!". Anna Kałużyńska-Freege.

Z żałobnej karty Legionów. W szpitalu w Kromierzycach na Morawach zmarł 1. lutego 1916 r. legionista polski ś. p. Stanisław Muszyński, uczeń VII kl. gimnazyalnej w 20 roku życia. Jeden z pierwszych stanął w szeregach Legionów a pociągnął za sobą dwóch swoich braci, starszego Kazimierza, który obecnie leczy się z rany otrzymanej w krzyże i młodszego Rudolfa, walczącego obecnie na froncie. Ś. p. Stanisław Muszyński ranny niebezpiecznie w nogę w bitwie pod Krzywopłotami, upadł na ziemię i został wyratowany z ognia przez brata swego Kazimierza, który go uniósł z pola bitwy wśród największego niebezpieczeństwa. — Wyleczony w szpitalu, wrócił do Legionów, ale noga zaczęła nabrzmiewać i musiał znowu przeprowadzić kuracyę. X. J. U.

Na odbudowę Gorlic nadesłali w dalszym ciągu: Dr Kadic (Tuzla, Bośnia) 20 K; Urząd parafialny Raniów 50 K; Grono nauczycielskie i dziatwa szkolna Borzęcin 132 K; Wanda Butrymowicz i dziatwa szkolna Porębka Uszewska 19 K 20 h; Dyr Majer Jan (Gorlice) 3 K; Hoszardowa (Kraków) 4 K; Knauth, Nachod et Kühn (Nowy Jork) 340 K; hr. Katarzyna Bobrowska (Długie) 100 K; Złożone w Administracyi „Nowej Reformy" 23 K; X. Władysław Tereszkiewicz Parzawa Górna 20 K; Liga Kobiet N. K. N. (Biała) 40 h; Stanisław Rasiński (Zakopane) 20 h. Razem z poprzedniemi 13.974 K 14 h. Za Komitet ratunkowy i Zarząd miasta Komisarz rządowy: X. Świejkowski.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Ciocia z Honfleur".
Czwartek: „Nie trzeba się zarzekać".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa 23 b. m.: „Podziemna Rosya".
Czwartek 24 b. m.: „Mąż z grzeczności" (występ A. Zimajer).
Piątek 25 b. m.: „Wieczór trzech pokoleń". A. Zimajer, Zimajer-Rapacka i H. Rapacka.
Sobota 26 b. m.: „Mąż z grzeczności" (występ A. Zimajer).
Niedziela 27 b. m. o godz. 3 i pół popoł.: „Marya Stuart".

Wiadomości gospodarcze.

Ceny wyrobów młynarskich z hreczki. Namiestnictwo galicyjskie ustanowiło dla drobnej sprzedaży krup hreczanych i mąki hreczanej następujące ceny maksymalne za jeden kilogram: 1) kasza hreczana gruba 64 hal., 2) kasza hreczana łamana 62 hal., 3) jednolita mąka hreczana 64 hal.

Dla miejscowości, położonych w obrębie dalszym, niż 10 kilometrów od młyna, lub najbliższej ładowniczej stacyi kolejowej, wolno ze względu na wyższe koszta dowozu podwyższyć ceny o dwa halerze na kilogramie.

Wszelkie mieszanie, albo jaka inna zmiana jakości kaszy lub mąki hreczanej, przeznaczonej do sprzedaży, jest surowo zakazana.

Handlarze i kupcy obowiązani są oznaczyć znajdujące się w lokalach sprzedaży zapasy kaszy i mąki hreczanej według poszczególnych gatunków, a nadto uwidocznić ceny według wagi.

Nowe pokłady węgla w Brzeszczach. Jak donosi „N. Fr. Presse", wiercenia w poszukiwaniu za nowymi pokładami węgla w Brzeszczach wydały pomyślny rezultat. Natrafiono bowiem w głębokości 500 metrów na 34 pokładów węgla. Grubość miaru wynosi 20 metr. Obszary węglowe w Brzeszczach — jak wiadomo — są własnością państwa.

Bank krajowy w Warszawie. Instytucya ta została zaprojektowaną i wkrótce ma wejść w życie, po zatwierdzeniu przez władze. Celem banku będzie popieranie życia gospodarczego w kraju. Kapitał zakładowy wyniesie 10,000.000 w akcyach 500-rublowych. Połowa należności za każdą akcyę ma być wniesiona przy subskrypcyi, połowa później. Po wniesieniu pierwszej połowy kapitału bank będzie mógł rozpocząć czynności.

Uprawa warzywa w Niemczech. „Gazeta Toruńska" donosi: Celem poparcia uprawy warzywa, niezbędnie potrzebnego dla wyżywienia ludności, urząd spraw wewnętrznych Rzeszy utworzył centralę, która zajmie się popieraniem uprawy warzywa w ogródkach pod przewodnictwem tajnego radcy Bielefelda. Centrala znajduje się w Berlinie, Behrenstrasse 21. Pożądanem jest, aby zarządy gmin porozumiały się z Centralą jak najwcześniej.

W Albanii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą z c. k. kwatery prasowej: Mimo wielkiej niepogody, i wezbrania wszystkich rzek albańskich, które pozrywały liczne mosty i kładki, powiodło się do dnia wczorajszego (21. b. m.) oczyścić z przeciwnika obszar sięgający aż do rzeki Skumbi, tudzież przestrzeń od jezior Terbuff aż do Beratu.

Na południe od rzeki Skumbi walczące tam pod rozkazami c. k. oficerów oddziały albańskie biorą żywy udział w obsadzaniu terytoryum. Durazzo jest już zupełnie w półkolu zamknięte, i operacye zbliżają się także tam, choć zwolna, jednak stanowczo ku końcowi.

Pod Tarnopolem.

Berlin. (Tel. pryw.) Z c. i k. austr. kwatery prasowej donoszą do „Berl Tagebl.": Na północny zachód od Tarnopola linia rosyjskich stanowisk opisuje ku wschodowi otwarty łuk, który biegnie od górnego biegu Seretu do górnego biegu Strypy. Na 17 kilometrów na zachód od miasta wysunięte jest przeciw temu łukowi silnie zbudowane stanowisko, które wznosi się na zalesionym wzgórku koło miejscowości Kozłów. Ponieważ stanowisko to góruje około 20 m. nad brzegami stawów utworzonych przez Strypę, przeto służy jako obserwacyjny punkt dla rosyjskich placówek i obserwatorów artyleryi. Przednie to stanowisko zostało zaatakowane wczoraj wieczór (20 b. m.) przez austryacko-węgierską komendę strzelców. Wtargnęli oni tam w gwałtownym ataku. Załoga została wyrzucona i umknęła, o ile w walce zblizka nie zginęła, lub nie została wziętą do niewoli. Niemieccy i austro-węgierscy lotnicy z jednej, francuscy zaś i rosyjscy z drugiej strony rozwijają na tym froncie czynność wywiadowczą.

Odwołanie gen. Iwanowa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Czernowiec: Według zeznań wziętych do niewoli rosyjskich oficerów, w najbliższym czasie nastąpić ma na froncie besarabskim zmiana w naczelnem rosyjskiem kierownictwie. Stanowisko gen. Iwanowa ma zająć gen. Kuriłow ze sztabu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

W Salonikach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" zamieścił ostatnio korespondencyę z Aten, datowaną 16. bm. Donosi ona między innemi: Francuzi tak są pewni zwycięstwa na froncie salonickim, że nawet nie przygotowują sobie dróg odwrotowych przez Chalcydykę, jakby należało, lecz poprzestają na znajdujących się tam lichych drogach. Zajmują oni jedną linię, nie ulepszając jej od końca grudnia ub. r.; linia ta wychodząc od Stavros nad zatoką Orfano, ciągnie się dalej południowym brzegiem jezior przez miejscowości Langazza, Baldżę, następnie na północ od Topszina wdłuż Wardaru. Małe straże dochodzą do Janiny i Gidy, nie docierając Verrii (Karaferie). Niektóre oddziały wywiadowcze dochodzą do Seres, przekraczając Strumę.

Siła wylądowanych w Salonikach wynosi ogółem 222.000 żołnierzy; odliczyć z tego należy 20.000 jako padłych już, jeńców i chorych w lazaretach. Odliczywszy nadto 40.000 ludzi w załodze trenu — wypadnie liczbę właściwych żołnierzy ustalić na 160.000.

„Entente" dąży jawnie do ogłodzenia miasta i całej zresztą Grecyi. Łącznie z komisyą na Malcie rozstrzyga ona własnowolnie o potrzebach królestwa. Grecya otrzymuje tygodniową racyę żywności, nie wystarczającą jednak na potrzeby ludności. Pozwolenia na dowóz otrzymują tylko kupcy przychylni czwórporozumieniu. Innym odmawia poseł swego podpisu, tak że większość składów cierpi na zupełny brak zboża, węgla, cukru i nafty.

Reorganizacya armii serbskiej.

Zurych. (Tel. pryw.) „Figaro" donosi, iż z końcem lutego reorganizacya armii serbskiej i przewiezienie jej z Korfu na Saloniki będzie ukończone, poczem kwestya Salonik stanie się aktualną.

Zamiast Valony — Korfu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Korr." donosi z Aten: W opinii publicznej i prasie ciągle jeszcze rozstrząsaną jest dyskusya w Izbie poselskiej, przyczem wyszedł na jaw fakt, iż poseł Sokolis w mowie swej wypowiedział się o królu włoskim obrażająco, co w urzędowem sprawozdaniu z posiedzenia opuszczono. Koła polityczne stwierdzają z zadowoleniem, iż ataków na Włochy nikt w Izbie nie odparł.

Pisma włoskie podnoszą z jednomyślnością, iż wylądowanie Włochów na Korfu są oznaką, że Włosi liczą się już z nieuniknionym upadkiem Valony a obsadzenie Korfu ma stanowić rekompensatę. Wskazują one zarazem na tradycyjne grecko-włoskie przeciwieństwa. Charakterystycznem jest, że prasa Venizelosa ostro gani rząd, iż ścierpiał wylądowanie karabinierów włoskich na Korfu.

Wzmocnienie załogi Aten.

Zurych. (Tel. pryw.) „Schweiz. Telegraf. agentur" dowiaduje się z Aten, iż załoga Aten i Larissy została w ostatnich dniach znacznie wzmocnioną. Należy przypuszczać, iż przyczyną tego wzmocnienia jest położenie polityczne Grecyi.

Katastrofa Zeppelina.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Amsterdamu, iż wczoraj paryskie władze wydały rozkaz zgaszenia wszystkich świateł o g. 10 wieczór. W ciągu nocy nadeszła wiadomość, iż Zeppelina unoszącego się koło St. Menhould w kierunku południowym, zestrzelono. Płonący okręt spadł na ziemię.

Echa Erzerumu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Według wieści z Petersburga, pierwsze wieści o łupach wziętych w Erzerum były tak dalece niezgodne z prawdą, iż rząd obawia się, że po zwycięskich wieściach nastąpi poczucie zawodu. Pierwsze wiadomości głosiły o zwyż 1000 działach i 100.000 jeńcach, podczas gdy w rzeczywistości zaledwie 100 starych, nieużytecznych dział i garstka jeńców wpadła w ręce Rosyan.

Turcy wycofali się z Erzerum w porządku i ugrupowali się w odległości 20 km. poza twierdzą. Prasa zwraca się do opinii publicznej z uwagą, aby nie oczekiwała nowych wieści o zwycięstwach, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa Turcy otrzymają w najbliższym czasie posiłki, i możliwem jest armia broniąca poprzednio Erzerum zdoła się połączyć z trzecią armią turecką, przez co przewaga Rosyan zniknie.

Sprawozdanie nieprzyjacielskich sztabów

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 19. bm.

W odpowiedzi na liczne naruszenie prawa narodów, jakich się od początku wojny nieprzyjaciel z uporczywością dopuszczał podjęto atak lotniczy także na otwarte miejscowości. Jedna z naszych eskadr lotniczych systemu Caproniego wykonała wczoraj rano atak na Lublanę. Śmiałym lotnikom, których podczas całej drogi ostrzeliwały liczne baterye obronne i atakowały gromady lotników nieprzyjacielskich, powiodło się dotrzeć do celu. Spuściwszy się przez chmury nad miasto, zrzucili tamże kilka tuzinów granatów, min i bomb. Jeden z naszych latawców typu Caproniego, zaatakowany przez 6 austryackich latawców i otoczony, zmuszony został do lądowania na terytoryum nieprzyjacielskiem, reszta szczęśliwie wróciła do naszych linii.

Sąd nad królem czarnogórskim.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi, iż według „Birżewija Wiedomosti" czwórporozumienie zakończyło dochodzenia w sprawie kapitulacyi Czarnogóry. Brali w niem udział ze strony Rosyi Giers, ze strony Włoch Salandra i Sonnino, zaś ze strony Francyi Denys Cochin.

Stwierdzono, iż inicyatywa do złożenia broni wyszła nie od gen. Koevessa, lecz od króla Nikity. Postanowiono więc, iż król ma się do końca wojny przebywać w jakiejś odległej od stolic państw entente'y miejscowości, i wstrzymać się od wszelkiej politycznej działalności.

Nacisk na Rumunię.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Czerniowiec, iż dyplomatyczna działalność Rosyan w Bukareszcie w ostatnich dniach ogromnie wzmogła się. Rosya wystąpiła wobec Rumunii z nowemi propozycyami, jednak rząd rumuński bada starannie wypadki ostatniego półrocza i ocenia wartość propozycyi, według ich wartości praktycznej. Rumunia potrzebuje silnego męża u swego steru i w najbliższym czasie okaże się, czy mężem tym jest Bratianu. W każdym razie ostateczna decyzya Rumunii byłaby wybawieniem z obecnego kunktatorskiego, słabość zdradzającego stanowiska.

Japońska flota na Morzu Śródziemnem.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Lugano: Rzymskie pisma przynoszą wiadomość, że japońska eskadra, o wjeździe której na Morzu Śródziemnem niedawno pisano, przybyła bez przeszkód na swoje miejsce przeznaczenia. Z eskadrą tą przybyła wielka ilość aeroplanów i hydroplanów.

Wzmocnienie floty niemieckiej.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Daily Chronicle" donosi że niemiecka marynaka została wzmocnioną przez nowe eskadry monitorów i łodzi podwodnych, które wskutek swej nadzwyczajnej sprawności w przyszłych operacyach morskich odegrają ważną rolę.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23. Lutego)

Zjazd stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Wiedeń. (B. kor.) W d. 18, 19 i 20 b. m. obradował w ratuszu trzeci zjazd wiedeńskiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. W referacie o polityce zagranicznej marszałek kraju ks. Liechtenstein wśród oklasków dał wyraz przekonaniu, że Austro-Węgry po wszystkie czasy wiernemi pozostaną przymierzu z państwem niemieckiem. Niemcy w Austryi tworzą silną rękojmię nierozerwalnego cementu przymierza obu państw. Monarchia austro-węgierska wypełni misyę połączenia dla wzajemnej obrony wszystkich małych ludów, mieszkających między Niemcami a Wielkorosyą. Zagadnienia konstytucyjne, które czekają Austryę, mogą być tylko w ten sposób rozwiązane, że wykluczoną zostanie majoryzacya narodowa, Narodów nie można przegłosowywać, Niemców mniej aniżeli wszystkie inne narody. — Wkońcu mowca podkreślił konieczność niemieckiego języka obrotowego (Verkehrsprache). Burmistrz Dr Weisskirchner podkreślił niemiecki charakter miasta Wiednia i przedłożył zgromadzeniu rezolucyę w sprawie nowych źródeł dochodu dla Wiednia i Austryi Dolnej. Rezolucya domaga się dalej odpowiednich ustaw przeciw lichwie, zwłaszcza lichwie ziemią. Bielohlavek zgłosił rezolucyę w sprawie należytego poparcia stanu handlowego i przemysłowego, Steiner zaś, by przy reformie zaopatrzenia wojskowego przyznano renty dodatkowe, w których w rachubę mógłby być wzięty także cywilny dochód z pracy, zaś do chwili wypełnienia tego żądania, by utworzono specyalny fundusz zapomogowy, któryby w międzyczasie służył do złagodzenia uciążliwych postanowień. Dalsza rezolucya dotyczy zapewnienia pewnego minimum egzystencyi materyalnej dla wdów i sierót po bojownikach przy pomocy austryackiego funduszu wdów i sierót po wojskowych.

Otwarcie obrad Dumy.

Petersburg. (B. kor.) Doniesienie ajencyi petersburskiej: O godzinie 2-giej popołudniu zjawił się car w towarzystwie wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza w gmachu obrad Dumy. U wejścia do gmachu powitali cara prezydent Dumy, członkowie Dumy oraz wszyscy deputowani. Powitali oni cara okrzykami „hurra". Po nabożeństwie wystosował car przemówienie do Dumy, na które odpowiedział prezydent Dumy. Odśpiewano następnie hymn narodowy. Car rozmawiał z ambasadorami i posłami państw sojuszowych, poczem udał się do sali posiedzeń, gdzie go przyjęto okrzykami „hurra". Po ponownem odśpiewaniu hymnu narodowego zapisał car swe imię do księgi pamiątkowej Dumy, poczem opuścił Izbę.

Neutralność Szwecyi.

Kopenhaga. (B. kor.) „Politiken" donosi: W zakładach okrętowych „Goeteborg" znajdowały się cztery stare łodzie rybackie celem dokonania naprawy. Miały one rzekomo wyjechać dla ekspedycyi na morze Śródziemne. Władze szwedzkie otrzymały wiadomość, że łodzie te rybackie są przeznaczone dla marynarki włoskiej i dlatego dwie łodzie torpedowe szwedzkie nie pozwoliły im na wyjazd.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Przyjaciołom i Znajomym za liczne objawy współczucia, Przewielebnym XX. Katechetom, Gronu Nauczycieli gimnazyum IV i Kolegom zmarłego naszego syna i brata Czesława za oddanie mu ostatniej posługi, składa serdeczne Bóg zapłać

Rodzina Zawilińskich.

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Prof. Dra Macieja Jakubowskiego

odprawione zostanie w dniu imienin zmarłego, t. j. w piątek 25 b. m. o godzinie 10 rano w kaplicy szpitala św. Ludwika, na które Komitet Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci Członków Towarzystwa zaprasza.

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI
KRAKÓW, PLAC MARYACKI 8.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

Przyjmuje zamówienia na Obrazy i Figury do ołtarzy, Feretrony, Sztandary, Chorągwie Stacye Męki Pańskiej. : — : — : — : — : — : — : — : — : Ceny konkurencyjne.

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:**

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

34 WALNE ZGROMADZENIE
CZŁONKÓW TOWARZ. ZALICZKOWEGO
W ZAKOPANEM

odbędzie się

w sobotę dnia 4 marca o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Komisyi rewizyjnej z czynności i rachunków za rok 1915 z wnioskiem co do absolutoryum;
3) Rozdział zysku za rok 1915 na podstawie wniosku Rady nadzorczej;
4) Wybór 4) członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących na dalsze trzechlecie;
5) Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej na rok 1916;
6) Wnioski, które wpłynęły na ręce Dyrekcyi na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Zakopane dnia 20 lutego 1916.

Sekretarz: *Staszel Walenty,* 270 Prezes: *Jan Walczak.*

KAPITAŁU 252

wyłącznie polskiego min 50.000 Koron

poszukuje

FABRYKA MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

we Wschodniej Galicyi. — Interes bez konkurencyi, zbyt każdej produkcyi zapewniony. — Łask. zgł. pod „Odbudowa“ Nr 2037.

Wiedeń I. Biuro ogłoszeń M. Dukes Nachfolg. A. G. Wollzeile 6.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

= ceny ściśle fabryczne. =

Wojenna
Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w DZIALE BUDOWLANYM: drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

w DZIALE APROWIZACYJNYM: Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

w **DZIALE WĘGLOWYM**: węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 201

Rozmaite

Mężczyzna

posiadający rentowny interes prowadzony przez szereg lat, pragnie poślubić przystojną pannę lub bezdzietną młodą wdowę do lat 36-ciu, posag wymagany. Łaskawe zgłoszenia pisemne wraz z fotografią do Administracyi »Głosu Narodu« pod Nr. 72. 0. 0. **Rzecz traktuje poważnie.** 232

Kwas Japoński

według przepisu Prof. Dr W. Jaworskiego

wyrabia Zakład 225

„LAKTOL“
ul. Karmelicka 15.

Kwasu Japońskiego wytworzonego z t. zw. **grzyba japońskiego** używają w Japonii jako napoju dyetetycznego w niektórych chorobach przemiany materyi, (w skazie moczanowej, artrytyzmie z następowemi chorobami stawów, skóry i pęcherza, jakoteż w cukromoczu) a także w pewnych chorobach wątroby, żołądka i jelit. Kwasu Nr. II. można używać jako wybornego napoju zamiast wody, lemoniady, wina owoc. i t. d.

Dokładne opisy gratis.

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 **II p. na prawo.** 153

MIÓD

pszczelny, puszka 5 Kg. z opakowaniem za K. 10·50 wysyła pocztą

„LAKTOL“
Kraków, ul. Karmelicka L. 15.

ZGUBIONO

legitymacyę upoważniającą na pobyt w twierdzy dnia 12 lutego b. r. opiewającą na nazwisko Józefy Węgrzynowej. — Łaskawy znalazca raczy takową oddać do Adm. „Głosu Narodu« za stosownem wynagrodzeniem.

Zdolny
KUPIECKO WYKSZTAŁCONY PODRÓŻUJĄCY

chrześcijanin

poszukiwany jest na Galicyę, Bukowinę i teren okupacyjny Królestwa Polskiego. — Oferty i warunki zgłaszać należy u firmy:

FR. SEZEMSKY 247

fabryka świec i wyrobów woskowych. — BIAŁA (Galicya).

TADEUSZ CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Biuro: PRZEMYŚL.

Produkcya win: TOLSCVA obok Tokaju.

Długoletni dostawca win mszalnych dla Przewieleb. Duchowieństwa, setek parafii w Galicyi, wielu dziekanatów Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, licznych Klasztorów itp. Setki listów pochwalnych. — Złote medale. — Poleca swe bogate zapasy starych win: 141

WINA MSZALNE

SZAMORODNER aromatyczny . po K 2·20, 2·40, 2·55
TOKAJ kuracyjny . . . . „ „ 4·50, 5·50, 8·—
za 1 litr w beczce loco winnica (Beczka oryg. 135 - 145 litrów. Wysyłam w każdej ilości).

Wina są naturalne, łagodne, w znakomitej jakości, a ceny w stosunku do obecnych cen zwykłych tanich win — nader umiarkowane. Zbiory i tłoczenie win odbywa się pod moim osobistym nadzorem.

KONIAK medycynalny »CONTRO« po K 72·— za 10/1 flaszek. SLIWOWICA syrmska i RUMY. — **Teleg. Cieśliński, Przemyśl.**

DRZEWO OPAŁOWE SWIERKOWE

(okręglaki, łupane, niesortowane)

po cenie 41 koron sąg (4 metrowy)

wagonowo stacya Poronin i Zakopane

dostarcza

Zarząd państwa Szaflary.

Zapas ca. 1500 sągów.

Gotówkę uprasza się przesyłać pod adresem: **Uznański Poronin**

Odpałki w kółkach po 66 halerzy franko wagon Zakopane.

140

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

Olbrzymia KALAREPA „Mamut“

dorasta dużych rozmiarów i osiąga wagę blisko 12 kg. (24 funtów), nie drewnieje i nie butwieje, przeciwnie bardzo delikatna a w dobroci smaku nieprześcigniona. Ma też wielką wartość jako pasza dla bydła ponieważ zawiera w sobie dużo środków odżywczych.

1 Porcya nasienia 1 Markę — 10 gr. 2 Marki — 20 gr. 3 Marki,

dostarcza: ADOLF THEISS, Mannheim. 242

Powróciłem

STANISŁAW MIŚ
KRAWIEC DAMSKI
Kraków, Grodzka 18.

Do Przewieleb. Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T Kupców.

Liczne zapytywania wpływają do mnie ze strony Przew. Duchowieństwa, kto jest właścicielem Krajowego Zakładu produkcyi wosku w Tarnowie i kto ukrywa się, figurując pod firmą: »Pszczółka«.

Otrzymałem następującą informacyę: Właścicielem owego przedsiębiorstwa jest **izraelita Abraham Spielman,** handlarz włosów, który zajmuje się przytem sprzedażą świec. Tenże wydał cennik pod nazwą: **„Pszczółka“, Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie** i wybrał stosowny wstęp na pierwszej stronie cennika:

„Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże“. W ten sposób bierze niedoświadczonych na wędkę. — Abr. Spielmann produkcyi świec wcale nie rozumie, nie jest uczonym woskarzem, nie zna materyału, który się używa do wyrabiania świec; rachuje na niedoświadczenie odbiorców, którzy wpadają w jego sidła, przesyłając mu swoje zamówienia. Dotyczący wymienia w cenniku różne uznania, które nigdy nie otrzymał, wszystkie bowiem pochwały są fikcyjne; nie uznawałby bowiem za potrzebne ukrywania nazwisk obdarzających go owemi pochwałami. Abr. Spielmann nie posiada pozwolenia na wyrabianie świec przez władzę; cały cennik jego jest przeważnie odpisem obcych cenników. Podatku zarobkowego nie płaci, ponieważ nie posiada karty przemysłowej. Że władza to znosi, jest tylko dowodem, że o tej sprawie nic nie wie.

Równocześnie z tem ostrzeżeniem P. T. Szan. Odbiorców została wniesiona skarga na Abr. Spielmana do c. k. Izby Handlowej w Krakowie i do c. k. Starostwa w Tarnowie. Ponieważ posiadam bliższe i dokładniejsze informacye w dotyczącej sprawie Abrahama Spielmana, mogę takowemi każdemu interesowanemu służyć.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).

Patefon

bez tuby

Gra szafirem. - Nie niszczy płyt. Czysta, głośna, piękna reprodukcya. Nowy model:



Patefon Reflex

szczyt doskonałości.

S. GRUDZIŃSKI i T BERGER

Kraków, ul. Szewska 22/1.

od rowu strzelniczego do najwykwintniejszego salonu, wszędzie jest Patefon najradośniej witaną rozrywką. 124

Starsi chłopcy

potrzebni sa do ekspedyi dziennika „Głosu Narodu“.

Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“.

Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3.

Telefonu Nr 29.

Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach. SPECYALNOŚĆ: Dolno-austryacki Riesling. Oedenburskie Burgundzkie wina czerwone (z własnych winnic). 157

W KAŻDEJ POLSKIEJ SZKOLE

powinna się znaleść

»NAUCZYCIELKA«

pismo katolickie, narodowe, poświęcone sprawom wychowawczym, naukowym i społecznym, które wychodzi **rok trzeci** pod redakcyą

JADWIGI STROKOWEJ

Jedyne to pismo kobiece zasługuje na rozpowszechnienie, a i w ręku każdej matki pożytecznem by się okazało. —

Cena prenumeraty rocznej 5 K. 50 hal
Na żądanie numera okazowe bezpłatnie

Adres administracyi:
KRAKOW, KARMELICKA L. 32.

Poszukiwane posady.

Agronom

z długoletnią praktyką

w większych majątkach zajęty obecnie w Galicyi wschodniej wskutek stosunków rodzinnych pragnąłby zmienić posadę **do zachodniej części kraju.** Bliższa wiadomość: **H. Adamec Nowy-Sącz ul. Żeglerska 7.**

PRZYJMĘ

posadę do towarzystwa w mieście lub na wsi, władam językami: polskim, francuskim i niemieckim. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Administracyi »Głosu Narodu« pod »Królewianka.« 235

Organista

zdolny, z ładnym głosem, młody, żonaty wolny od wojska z chlubnemi świadectwami poszukuje posady na stałe, lub na czas wojny. — Adres Kraków-Podgórze ul. Słowackiego L. 15. Michał Lorenz. 219

OSOBA

w średnim wieku znająca się na gospodarstwie domowym, wiejskiem prowadzeniu hotelu przyjmie zaraz posadę gospodyni. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. »Głosu Narodu« Nr. 8. 245

KASYERKA

ewentualnie ekspedyentka z dłuższą praktyką, poszukuje posady w sklepie korzennym lub składzie materyałów. — Łaskawe zgłoszenia pod »Kasyerka A.« do Adm. »Głosu Narodu«.

Wolne posady

Nauczyciel emeryt

znajdzie stałe całodzienne zajęcie w przedsiębiorstwie handlowem. Znajomość buchalteryi kupieckiej pożądana. Zgłoszenia z podaniem przebiegu życia pod: **Skrytka pocztowa 84 Kraków.** 265

Magistra farmacyi

poszukuje c. k. Obwodowa Apteka w Stryju.

Zgłoszenia tamże, lub w Krakowie ulica Rakowicka Nr 11 I p. Nr 25 drzwi. 269

KOBIETĘ

młodą, inteligentną do praktyki handlowej przyjmie Katol. Spółka Handlowa, Mały rynek 4.

Zgłoszenia od 5 do 7-ej godziny wiecz.

Posada organisty

w Gręboszowie, 260

p. loco, dyec. Tarnów

zaraz do objęcia.

Reflektujący prześlą odpisy świadectw i poleceń do tamtejszego Urzędu parafial.

Kupno — sprzedaż

Kozy sańskie

importowane z Szwajcaryi, białe duże okazy bez rogów, dające dziennie do 5 litrów orzechowo-słodkiego mleka, ma kilka sztuk do oddania: Zakład Zoologiczny Ornis w Krakowie (Hotel Saski). Także są różne rasowe psy, drób, króliki i jaja do wylęgu po przystępnych cenach do oddania. — Przy zapytaniach markę na odpowiedź. 268

Związek Koleżeński Urzędnik. Twa Wzajemn. Ubezpieczeń

ma zamiar zakupić pewną ilość artykułów spożywczych do codziennego zapotrzebowania. — Oferty pisemne. — ceny podane za 50/100 kg do Związku ul. Basztowa 8.

Łóżeczko dziecinne używane kupię.

Łaskawe zgłoszenia listowne do Adm. »Głosu Narodu« pod S. S.

Dywan
na podłogę kupię.

Zgłoszenia pisemne do Adm. »Gł. Narodu« pod N. M.

Fortepian lub pianino
do nauki kupię.

Zgłoszenia pisemne do Adm. »Gł. Narodu« pod 22.

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1)

NOWENNA
najskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po 60 h. i po 1·60 (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.